Nr 76. Kraków 4 Kwietnia — Środa. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
„ we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS" od 1go Kwietnia 1866

W Krakowie:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20.**— złr. **10.**— złr. **5.**— złr. **2.**

We Lwowie:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21.**— złr. **10.50** c.— złr. **5.25** c.— złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24.**— złr. **12.**— złr. **6.**— złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu"** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu"** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 3 kwietnia.

Nadeszła chwila, w której pokój lub wojna wiszą na włosku, i nikt przewidzieć nie zdoła, czy i jak długo włosek ten utrzyma naprężoną sytuacyę polityczną. Nie o to już idzie, która strona była wyzywającą; lecz o to, która ustąpi. Ale w czemże to ustępstwo zamykać się będzie, skoro niebyło dotychczas postawionych żądań jasno i otwarcie sformułowanych? Okoliczności lub artykuły dziennikarskie wskazują wprawdzie, że Prusy chcą zabrać pod tą lub ową formą księstwa zaelbiańskie i że Austrya na ten zabór przystać niechce. Ale na tych okolicznościach i artykułach gazet urzędowych ograniczają się dotąd żądania i ich odmowy. Polemika dziennikarska nigdy jeszcze nie wyprowadziła w pole wojsk; a i tym razem nie pogróżki lub przechwałki pruskich gazet pobudką bezpośrednią wojny. Jest nią bowiem przeświadczenie, że poza temi artykułami gazeciarskiemi leży polityczna konieczność; że kwestya księstw zaelbiańskich jest jedną tylko ze stron wnętrznych pytania: czy Prusy czy Austrya panią w Niemczech; że pytanie to nigdy nie da się kompromisem rozstrzygnąć, ale musi być dziś lub kiedyś poddane wyrokowi siły.

Nie idzie za tem, aby rozstrzygnięcie tego pytania koniecznie już dzisiaj nastąpić musiało; aby stan tymczasowy, przejściowy, jaki istnieje w stosunkach Niemiec i środkowej Europy od końca zeszłego wieku, a szczególniej od traktatu wiedeńskiego, niemiał się jeszcze przeciągnąć, chociażby coraz z większą trudnością utrzymywany; ale jest rzeczą nieuchronną, że włosek na którym wisi wojna niewiele więcej znieść już zdoła ciężaru, jaki mu dzień po dniu przybywa, a może nawet bez nowego przyczynku zbyt on się już wyprężył, aby niemiał się urwać.

Nie potrzeba było bynajmniej bawić się w przepowiednie, aby takie następstwo zaboru księstw zaelbiańskich przewidzieć. Przewidywano je też wszędy i wypowiadano w dziennikach, w Radzie państwa podczas obrad nad kredytem na koszta wyprawy do Holsztynu, w obcych gabinetach, a sama tylko dyplomacya austryacka była zawsze dobrej myśli. Przystąpiła Austrya do zaboru Księstw dla tego tylko, aby ich Prusy nie zabrały same, podobnie jak przystąpiła była dawniej do rozbioru Polski dla tego jedynie, aby Rosya i Prusy same jedne kroku tego nie przedsiębrały.

Zabór Księstw przez Prusy przygotowany był na ową chwilę, w którejby Rosya poruszyła sprawę księstw Naddunajskich. Reorganizacya armii pruskiej była dalekim wstępem do tego dzieła; bliższym nagromadzenie wojsk rosyjskich w pobliżu granicy multańskiej. Rewolucya u dolnego Dunaju odbyła się bez wstrząśnień, bez sprowadzenia interwencyi obcej, jak gdyby spiskowi przewidywali ku czemu Rosya zmierza i zawczasu się uwinęli, by jej odjąć pozór do wdania się. Jeśliby jednak Austrya wciągniętą została w wojnę z Prusami, wątpić należy, aby Rosya nie użyła tej sposobności do wywołania w Multanach zajść mogących usprawiedliwić jej interwencyę. Dla tego też mimo spokojnego przebiegu kwestyi rumuńskiej Porta gromadzi wojska nad Dunajem i zwołuje pod broń redyfow. Krążą również niepłonne wieści o układach między Berlinem a Florencyą. Jeżeli ma przyjść do wojny, Prusy oczywiście nie zaniedbają niczego, aby zwalić na Austryę nieprzyjaciół. Choćby zatem w kwestyi spornej prusko-austryackiej nie leżało wielkie pytanie europejskie panowania w Niemczech, to już sam charakter wojny w krajach środkowej Europy i szukanie pomocy u obcych dla sprowadzenia dywersyi i rozdzielenia sił nieprzyjacielskich, łatwo sprowadzić mogą wojnę powszechną.

Aby wojnie takiej zapobiedz, dyplomacya obca po wyczerpaniu wszystkich dróg pojednawczych, mogłaby uciec się do ostatniego heroicznego środka, jakim jest zaspokojenie żądań pruskich za odpowiedniem wynagrodzeniem Austryi, któreby zrównoważyło wzrost sił pruskich. Pytanie to było już na stole w poufnych udzieleniach gabinetu pruskiego w Wiedniu, ale nie dałoby się uskutecznić bez zezwolenia Europy. Odbiło się ono także bardzo wyraźnie w przedstawieniach pruskich o potrzebie reorganizacyi Rzeszy niemieckiej. Albo więc wojna europejska, albo medyacya w Niemczech: to jedyna alternatywa. Któż wie nawet, czy gabinety berliński i wiedeński nie działają przedewszystkiem w tym ostatnim celu, mogącym zmienić stanowisko obu mocarstw niemieckich, i pod zmienioną formą odciągnąć znów na czas jakiś rozwiązanie pytania, które w tej chwili tak natarczywie stało się naglącem? Przypomnijmy sobie, jak to przed wybuchem wojny wschodniej Francya i Anglia wyzywały się nawzajem i zbroiły, tak iż zdawało się, że lada dzień uderzą na siebie. Uzbrojenia te nie dziwiły wówczas Europy, ani nie budziły podejrzenia, jakoby przygotowanemi były w obopólnym zamiarze upokorzenia Rosyi. Ażaliż nie mogłoby się to powtórzyć i teraz w ten sposób, że Austrya i Prusy nie przeciw sobie się zbroją, lecz aby połączonemi siłami odnieść wspólne korzyści na kimś trzecim? Ale choćby ten zamiar nie był pobudką ich sporu, to dałby on się użyć za środek do jego rozstrzygnięcia. Wojna prusko-austryacka, to wojna europejska; kompensata obu stron nieprzyjaznych, to tylko kwestya reorganizacyi Związku niemieckiego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 31 marca.

+ Cztery z okładem miesiące obrad sejmowych upłynęły tak szybko. Może stósowna to pora rozpatrzenia się w tem co dokonano i przeprowadzono tudzież wykazania tego co przygotowano, i czego dopełnić przyjdzie w ciągu tych dziesięciu dni, które jeszcze po świętach pozostają sejmowi jako dodatek uzupełniający jego prace.

Rozpoczęcie, że tak powiem, jakiegoś autonomiczno konstytucyjnego życia było tyle pomyślnem, nietylko, jako środek zaradczy na wiele ciężkich ran (zachowując styl ostatniego adresu) w w przeszłości zadanych; nietylko jako jedyna sposobność ratunku przed ostatnim upadkiem i obrony przed ostatecznemi nadużyciami, którym kraj nasz podlegał, ale trzeba jeszcze uważać, jako prowadzenie całego społeczeństwa w inne nieznane stadyum życia politycznego. Jestto wzgląd nader ważny, a w skutkach mogący z czasem stać się tak dobryczynnym jak same utylitarne rezultata życia konstytucyjnego.

Wśród społeczeństwa mającego tyle pohopu do życia publicznego już z samych tradycyj i swojej natury, odjęcie jawności i wszelkiego wpływu na tok spraw publicznych i krajowych najsmutniejsze mogło sprowadzić skutki, nietylko przez to, że te sprawy kierowane ręką obcą, musiały być skrzywione, ale pod względem wpływu na samo społeczeństwo.

Powołanie wolą Monarchy do współudziału w nowej nieznanej dziedzinie działalności, znalazło żywioły nieprzygotowane, ale inaugurować może na przyszłość nową epokę nietylko pod względem autonomicznej administracyi kraju, ale pod względem politycznego rozwoju społeczeństwa, zjednoczenia rozbitych dotychczas elementów w antagonizm przeciwstawianych przez poprzedzające rządy.

Sejm kończący się był rzeczą nader nową i prawie bez antecedencyi w naszym kraju. Zwołanie przedstawicieli i to jeszcze tak typowych, i tak częstokroć skrajnych warstw społecznych i dążności politycznych, jakie w kraju istnieją, aby obrachowały się z sobą i o nowej, jednolitej dla całego kraju radziły organizacyi, stanowić winien punkt tak ważny w dziejach politycznego rozwoju naszego kraju, że każdy szczegół onego podnieść należy.

Praktyczne i bezpośrednie rezultata Sejmu jeszcze się nie dają uczuć i zapewne nie tak prędko wejdą w życie — oprócz jednej dotychczas uchwały w kwestyi zaradzenia klęsce głodu, — lecz te pośrednie, moralne wpływy dać się już powinny czuć w kraju.

Dotychczas oczy były zwrócone na jednę tylko anomalię, jako najwięcej uderzającą w oczy, na partyę Sto Jurską. Stronnictwo to władając nader silną bronią, bo religią i językiem jednej połowy ludu galicyjskiego, zastraszające dla spraw narodowości i społeczeństwa, niepokojące dla samego państwa mogło wywierać wpływy. Życie konstytucyjne jedynie dając krajowi i władzy poznanie jego kierunków i znaczenia, może osłabić jego działanie. Droga jawności i wolności jedna tylko może zniszczyć działanie agitacyi i intryg; kilka burz przebytych i starć o tyle przynajmniej dla nas bolesnych, o ile głos jaki z lewicy polskiej dał się unieść rozdraźnieniu, — ta walka doprowadziła ostatecznie do ważnego rezultatu, bo do wypowiedzenia ostatniego słowa: o co to chodzi; do przyznania się jawnego do sztandarów socyalistycznych. Tego dopełnił ks. Kuziemski w dyskusyi o kanclerstwo, do tego stanowiska Sejm doprowadził partyę Sto Jurską. Czy zdoła ona to stanowisko utrzymać dalej jawnie i śmiało, i wobec władzy, i wobec kościoła, który reprezentuje, a ostatecznie i wobec ludu, w którego imieniu szermierzy, ale który także po ostatecznem uregulowaniu stosunków nie będzie miał więcej interesów socyalistycznych?

To jeden wzgląd w stosunku do złej wiary; ale i przy dobrej wierze, z jakiemiż zboczeniami rachować się częstokroć wypada! Ileż tutaj dążności i wyobrażeń obracających się w jednem ciasnem polu a krzyżujących się ustawicznie! Aby położyć koniec tej anarchii wyobrażeń, znów nawołanie wszystkich stronnictw do porady o wspólnem dobru kraju może być jedynym środkiem zjednoczenia i usystemizowania tych pojęć i teoryj.

Jest w naturze polskiej pewna łatwość przyswajania sobie nowych, nieznanych rzeczy i zastósowania się do nałożonego zadania, odgadnięcia niejako, jak z trudności nowych się wyłamać. To też pod względem trudności formy i rutyny, nawet pewnej parlamentarnej swady i wymowy zapominało się prawie, że to pierwszy dłuższy sejm w kraju, że to była dotychczas dla kraju naszego nieznana dziedzina działalności.

Lecz przełamanie trudności formy nie jest jeszcze owładnięciem ducha; pewna łatwość parlamentarna nie stanowi jeszcze konstytucyjnego życia. Tutaj stawały większe trudności, bo nie chodziło o przyswojenie sobie formy i rozwinięcie pewnej zdolności, ale o zjednoczenie polityczne pojedynczych opinij, o równoważenienie się stronnictw, o podniesienie potęg moralnych, o utrwalenie powag przewodniczących.

Pod temi względami Sejm zdaje się nader jeszcze nieznaczny wywarł wpływ; nie wzniecił wprawdzie starcia się zdań, ale natomiast nie rozwinął ich wzajemnej tolerancyi, która jest pierwszą podstawą konstytucyjnego życia.

Ogromny jednak rezultat osiągnięty. Piewszy raz przedsiębrano anatomiczny rozbiór stanu kraju, wszystko poruszono — aż do nędzy materyalnej, aż do niedostatków moralnych. Z tej listy złożonych petycyj, z rozpoznania postawionych w Izbie wniosków, wreszcie z przedłożeń rządowych i ich doniosłości można sobie było utworzyć obraz wierny stanu kraju, tego co mu z jednej strony grozi — tego czego go z drugiej strony przy wspólnym rozwoju ropoczętych prac oczekiwać może.

Tem odpowiedniej rozbiór ten wypaść mógł i usilność sprawy mogła być większą, że nie zachodził już wzgląd na kogoś trzeciego, coby psuł usiłowania kraju; że zaufanie w obec nowej władzy było punktem wyjścia dla obecnego sejmu. To zaufanie znamionowało krok każdy; ono z jednej strony bywało powodem nieprzekraczania granic wskazanych w przedłożeniach rządowych, to znów z innej zaś strony dozwalało wypowiedzieć życzenia w ostatnim adresie. Pomyślna to okoliczność i pod względem wewnętrznego układu opinii, bo opozycya wywołuje w następstwie negacyą, a jeźli w innych państwach wdrożonych w życie konstytucyjne jest tylko jednym środkiem uzyskania nowych swobód, to dla nas byłaby tem czem była za p. Schmerlinga, lub czem bywa dla polskich posłów w Berlinie bezowocną demonstracyą.

Na tem polu jest nadzieja, że wiele uzyskać i i rozwinąć można; aby się zaś wdrożyć o tyle w życie konstytucyjne, aby jego zasady weszły w krew i życie kraju, to będzie zadaniem dalszych zebrań.

W następnych listach przejdę do kwestyj specyalnych, do tych zwłaszcza, które jeszcze czekają załatwienia.

Paryż 30 marca.

Giełda waży się i spada pod wpływem spekulantów niemieckich, którzy widzą wojnę w Niemczech tudzież trwożliwych, którzy upatrują niebezpieczeństwo dla rządu w wystąpieniu *tiers parti.* Dawno giełda nie była tak nerwową. Zabawnem jest, że ci co byli dawniej ultra-pokojowemi, są dziś zdania, że wojna jest koniecznie potrzebną nie tylko dla rządu francuskiego lecz i dla wielu innych państw. Dzienniki rządowe zawierają się tymczasem w filozoficznéj spokojności i zdają się powtarzać z Paryżem „on se battera, on ne se battera pas". *Monitor* dziękuje niemal, że Rosya mianowała komisarzem wystawy ks. Leuchtenberskiego, a wicekról egipski Nubera paszę. Tenże sam organ zapowiedział urzędownie badanie rolnicze, które będzie prowadzić wyznaczona komisya, przy pomocy komisyj departamentowych. *Tiers parti*, choć intrygi, które się z nią wiążą, są namiętne, nie zdaje się niepokoić rządu. Partya ta się łamie i nie chce mieć nic wspólnego z Emilem de Girardin. P. Ollivier, z którym tylko *Pays* wojnę prowadzi, zawodzi akcyonaryuszów *Pressy.* Jest to adwokat, słaby mowca polityczny, a nędzny pisarz. Emil de Girardin podniósł rozkup *Liberté* do 5000 numerów, ale na tem się skończyło. Po ustąpieniu pana Hagen, wybór pana Bussière w Alzacyi uważany jest za pewny. P. Laboulaye, jego współzawodnik, zapewnie upadnie. Jeżeli to nastąpi, będzie stąd tryumf dla rządu. Na dworze ma się prowadzić walka między dwoma systemami: ścieśnienia i rozszerzenia wolności. Za pierwszym jest ks. Persigny, a za drugim p. Rouher. Pierwszy statysta widzi niebezpieczeństwo w *tiers parti*, którą uważa za rozczynnik mogący poprowadzić do rzeczypospolitéj lub orleanizmu. Jest on zdania, że należy wrócić do roku 1852 i że za tem będzie opinia publiczna, pragnąca jedynie spokoju. Radzi on Cesarzowi, aby robił podróże po Francyi i wywoływał owacye. Drugi jest za rozszerzeniem niektórych wolności, rozumie się rozszerzeniem małem. Ks. Napoleon, który wczoraj odjechał do Włoch, dawał także rady, na częstych rozmowach, które ma z Cesarzem, zupełnie innego rodzaju. Skończy się zapewnie na *status quo*, w tem bowiem co się dzieje nie ma żadnego niebezpieczeństwa, a w razie wojny w Niemczech, władza cesarska naturalnie się powiększy. Głos armii, choć ona nie tworzy partyi, jest łatwy do odgadnienia. Gniewa się ona nieraz na p. Forcade, że zapomocą skasowania budżetu nadzwyczajnego, skrępował władzę Cesarza, co nie jest prawdą, i że powiększył wpływ Izby na zewnętrzną politykę, która wymaga nadzwyczajnéj czujności rządu.

P. Hidalgo który przybył onegdaj z Mexyku na ostatnim parowcu, musiał przywieźć jeżeli nie całą, to częściową odpowiedź Maksymiliana Igo na propozycye cesarskie. Odpowiedź stanowcza ma być przywiezioną przez barona Saillard, który ma tu przybyć d. 8 kwietnia. Sfery rządowe zapewniają ciągle, że Cesarz sprowadzi bądź co bądź wojsko z Mexyku, liczące obecnie 27,000 ludzi. Strata pana Langlais jest bolesną dla Mexyku i Francyi. Był to pracowity i biegły administrator, który sam się wykształcił; rodzice jego bowiem byli biednemi tkaczami. P. Langlais umarł z pracy.

Pułkownik d'Argy objął w Antibes dowództwo nad dwoma batalionami legionu rzymskiego, który popłynie do Rzymu niebawem i pozwoli rządowi sprowadzić dwa bataliony francuskie.

P. Drouyn de Lhuys zawiadomił urzędownie Rumunię o zebraniu się konferencyi i radził jej użyć wszystkich środków, aby spokój zewnętrzny został utrzymany. Za jednością Rumunii mają być wszyscy posłowie prócz bar. Budberga, ale przeciw niemu mocarstwa mają silną broń, to jest przypomnienie, że od roku 1828 do 1864 Rosya była najzapaleńszą stronniczką tej jedności. Anglia ma być nie tylko za jednością, lecz za dynastyą obcą. Jeżeli można zawierzyć podaniom, ma ona projektować spłatę przez Rumunię haraczu dawanego Porcie i ułatwienie tym sposobem osadzenia porządnej dynastyi obcej. Byłoby to ważne dzieło Zachodu. Układy o Rumunię prowadzą się bardzo skrycie i zwolna, zależą bowiem od wielu innych okoliczności. Hr. Flandryi, któremu ofiarowano tron, ma się żenić z księżniczką Koburską, bawiącą obecnie w Rzymie, córką jednej z księżniczek Orleańskich.

Nord zajmuje się pytaniem: jak postąpi Francya w razie wojny Prus z Austryą. Wie on, że długa neutralność byłaby niepodobną, ale zapomina, że wybór strony zależy od samych stron. Jak dotąd, Francya jest raczej z Austryą niż z

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Chmurki ukazujące się tu i owdzie na widnokręgu europejskim, bynajmniej nie zakłócają kietyzmu francuskiej stolicy. Wiara w pokój tak wielka, tak gruntowna, że nikt nie przypuszcza orężnego rozwiązania sporu Austro-pruskiego. Ostatecznie, dwa mocarstwa zanim się porwą do broni, wezwą na sąd polubowny Francyą i Anglią, a te nie dozwolą zakrwawiać Europy dla tego, że się gabinetowi pruskiemu spodobało przemieniać gwałtem milion Niemców w Prusaków. „La Paix de l'Europe ne sera pas troublée par cette querelle d'Allemands" To ostatnie słowo tutejszych rozmów politycznych, które się nieco ożywiły tymi czasy, z powodu obrad Ciała prawodawczego.

Zdawna zapowiadana liberalna mowa Emila Ollivier nie zadowolniła w cale liberałów, bo oświadczył, że się łączy ze stronnictwem *pośrednim*, nowo powstałem. Cóżkolwiek bądź, rezultat głosowania dał *sześćdziesiąt trzy* głosy poprawce *czterdziestu pięciu.* Jest podobno najwyższa cyfra jakiej manifestacye tego rodzaju dosięgnęły. Część opozycyi głosowała za poprawką.

Poprawka ta, nie jest wcale gromem, ale raczej konduktorem, który stwierdza obecność elektryczności wolnomyślnej w głowach i domaga się dla niej upustu.

Thiers głosował za poprawką, a wychodząc z burzliwego posiedzenia, które zamknęło obrady nad odpowiedzią na mowę tronową, w następujący sposób zdefiniował położenie:

„Opozycya chce jechać do wolności drogą żelazną; *czterdziestu pięciu* chcą tamże jechać dyliżansem. Skoro droga żelazna jeszcze nie fonkcyonuje, czyż nie lepiej jechać dyliżansem, jak wcale niejechać".

Nazajutrz, Cesarz oświadczył deputowanym, że swobodę równie kocha jak oni, że ku wolności Francyą wiezie, ale sześciokonną, ciężką karocą, która tylko po bitym gościńcu toczyć się może: pracujcie nad ubiciem drogi, to i zajedziemy z pomocą bożą.

Większość w Izbie była tegoż zdania. Zgodzono się na to, że wolność jest tylko kwestya czasu, wszyscy zaręczali, że jéj pragną z całéj duszy.... Wolność ma to osobliwszego, że ci nawet co ją ścieśniają, są zmuszeni zapewniać ludzi o wielkiéj miłości swojéj dla skrępowanéj: to co czynią, to w jéj własnym interesie, inaczéj *przepadłaby przez swoje własne nadużycia*, frazes uświęcony, powtarzamy do przesytu, wbrew faktom, które stwierdzają, że ilekroć wolności groziła zagłada, to zawsze przez nadużycia czyjeś....

— Jedźmyż do téj wolności choć dyliżansem — mówi *vox populi*, ale zawsze hałasujmy po drodze. „Stukajcie, a będzie wam otworzono". Ludność łacińskiego okręgu poszła za radą pisma świętego i teraz tryumfuje. Manifestacya za Luxemburgiem, o któréj w przeszłym liście wspominałem, prawdopodobnie wyda pożądane owoce. Cesarz napisał do prefekta Sekwany żądając nowego zbadania sprawy Luxemburskiego ogrodu i złożenia w jak najkrótszym czasie objaśnień.

Raport Haussmana nietyko administracyjnéj części projektu dotknie. Prócz kwestyi miejskiéj, ma przedstawić plany i dzieje tego ogrodu założonego przez Maryą Medycejską. Prefekt osobiście ma być przychylny Luxemburgowi. Cesarz, który spędził młodość w Londynie, pośród wielkich parków miastem objętych, a w Paryżu miłość ogrodnictwa zaszczepił — jest niejako naturalnym obrońcą zagrożonego przez nieprzyjaciół ogrodu. Tylko jakieś wyjątkowe względy, mogły pojęcia monarchy w tym przedmiocie zmienić.

Teraz, wobec powszechnego życzenia i Luxemburg pewno ocaleje; żaden z odwiecznych szpalerów pod toporem nie padnie — a koszary nie zastąpią *Pepiniery*, gdzie najpiękniejsze w całej Francyi róże kwitną.

Nowo założony ogród aklimatacyi, co rok się bogaci w pożyteczne rośliny i zwierzęta. Towarzystwo Zoologiczne przyswajania, odbyło w tym tygodniu walne posiedzenie w Ratuszu, pod prezydencyą pana Drouyn de Lhuys. Dziesiąty to raz Towarzystwo rozdaje nagrody zasłużonym pracownikom swoim.

Rozpoczęto posiedzenie odczytaniem listu księcia Napoleona, który przybywszy tylko na dni parę do Paryża, nie ma czasu ogólnem dobrem się zajmować. Potem rozdawano nagrody.

Jeden wielki medal złoty otrzymał pan Berlandier, który narażając się na wielkie niebezpieczeństwa, pierwszy wprowadził zdrowe zarodki jedwabników Japońskich najlepszego gatunku.

Nasienie to, rozdane przez Towarzysto Paryzkie znaczniejszym hodownikom europejskim, wszędzie wydało robaki zdrowe, snujące obficie jedwab wyborny.

Drugi medal złoty otrzymał p. Garnier także honorowy członek Towarzystwa, który nadesłał mu zbiór użytecznych zwierząt z Sudanu.

Następnie rozdano dwadzieścia dziewięć medali pierwszej klasy, pietnaście drugiej, trzy zaszczytne wzmianki, pięć nagród pieniężnych i ośm nagród nadzwyczajnych. Dwie z tych ostatnich otrzymali dwaj członkowie za sprowadzenie przepysznych kamelij i gołębi koronowanych z wysp Molusque.

Nic piękniejszego nad te gołębie! Wielkie jak indyki, turkusowo-złote, stąpają z partesa, zadzierając głowy uwieńczone niby diademem z piór delikatnych umalowanych najżywszymi barwy na jakie przyroda zdobyć się może.

Z boku widziane, ptaki te wielkie mają podobieństwo do słonecznej postaci, pod którą pochlebcy wyobrażali Ludwika XIV. Głos takiego gołębia niemniej dziwny jak jego osoba: gruchanie jego podobne do westchnień konającego, smutkiem przeszywa... Pierwszy raz słysząc ten głos, nie wiesz czy zpod ziemi wychodzi czy z tego ptaka, który na przeciw ciebie stoi za każdą odezwą poważnie ci się kłania. Dopiero teraz wyjaśniły się strachy majtków, co niegdyś wylądowawszy na Molusqui, powrócili do okrętu przerażeni, opowiadając, że na tych wyspach zaklęte dusze pokutują — a człowiek żywy nie może chwili spokojny pozostać, bo wszystko jęczy, drzewa i skały — zupełnie jak w zaczarowanym lesie Tassa:

„Allor, quasi di tomba, uscir ne sente
„Un indistinto gemito dolente."

Kamelie australskie dochodzące do wielkości piwonii a pałające wszelkimi kolorami, prócz niebieskiego i zielonego, czarujący przedstawiają widok w ogrodzie aklimatacyi. Potworzono z nich szpalery w szklarniach: w raju zapewne takiego przepychu nie było. Zielony kobierzec z *Lycopodu* zasiany chińskim *pierwiosnkiem*, *Azalee* obsypane kwiatem wyglądające jako stogi usłane z różowej i białej gazy, cały ten zbytek wiosennej, podzwrotnikowej natury czyni obecnie z ogrodu aklimatacyi najwięcej uroczy zakątek Paryża. Wielkie szklarnie przepełnione też ludźmi: niektórzy podziwiają wspaniałe *Araucarie* i *Sabale* dające pojęcie o roślinności wnętrza Afryki — ogół zachwycają skrzydlate tamtych stref mieszkanki papugi, umieszczone w pobocznej szklarni wśród kwiecia i zieleni. Żadne pióro nie da wyobrażenia o krasie tych ptaków, ani wypowiedzieć nie zdoła nieznośnego wrzasku który od tych przepysznych stworzeń każe uciekać pod bieguny.

Smiertelność kur przeraziła opiekunów ogrodu

Prusami, choć odmówiła wmieszania się, jak tego chciała Anglia. Przymierze Włoch z Prusami uważane tu jest za niepodobne. Gabinet berliński, który nie chciał zagwarantować Austryi Wenecyi, nie zagwarantuje jej Włochom. Ks. Metternich jest ciągle dobrze widziany u dworu. Neutralność Francyi na początku wojny jest tłumaczoną przez potrzebę pozyskania sobie Niemiec środkowych.

Lord Cowley da dnia 4 kwietnia bal. Jest to wywzajemnienie się za bale dawane w Londynie przez ks. de la Tour d'Auvergne, a zarazem dowód dobrych stosunków między Anglią a Francyą. Zgoda Zachodu, do której przykłada się fenianizm burzący Irlandyą a grożący coraz więcej Kanadzie, jest pożądany. Widząc tę zgodę, Rosyanie bawiący w Paryżu zapewniają, że Rosya nie wystąpi z wojną o rozdział Rumunii, że nie popełni błędu roku 1864. Gazety moskiewskie inaczej o tem piszą, ale drwią z nich z tego powodu *Débaty*, zapewniając, że czasy Menżykowskie stanowczo minęły. *Débaty* wiele piszą o Rosyi, szczególniej z powodu rabunków prowadzonych w Polsce. Pisze o tem głównie szanowny p. St. Marc Girardin i przyrównywa system Katkowa i Milutyna do systemu socyalistowskiego z r. 1793, którego nawet konwencya przyjąć nie chciała. *Débaty* starają się zawstydzić Moskwę, jakby ona była w stanie rumienić się. Podobne środki, któreby można nazwać *à l'eau de rose*, na nic się nie przydadzą, i jeżeli Zachód nie obmyśli innych, sam sobie winę przypisze. Dzienniki rządowe milczą. Mówią jednak, że p. Drouyn de Lhuys miał przyjąć zimno bar. Budberga po jego powrocie z Petersburga, że skarżył się na zabicie pewnego Francuza, o którym już pisałem, i nie dobre wyrażanie się dzienników moskiewskich o Cesarzu i Cesarzowej.

Milczenie dzienników jest rażące i jest nieraz tłómaczone chęcią zabrania Renu w razie wojny Prus z Austryą. Wyjąwszy Herzena i Bakunina, z których pierwszy mieszka w Genewie, drugi w Neapolu, dawni zagorzali liberaliści rosyjscy chwalą wszystko co się robi w Polsce. Dodają oni, że jeżeli przyjdzie w Rosyi do rządu parlamentarnego, nie zmieni on w niczem losu Polski. Jeden z tych liberalistów, bardzo znany, napisał życie Aleksandra II i prosił Thiersa, aby dodał do niego wstęp. Thiers prosił o czas na przeczytanie dzieła i o namysł. Może więc wstęp napisze. Rosyanie wychodzą z przypuszczenia, że Francya nie prędko uwolni się od Mexyku. Przewidują jednak, że stosunki między Francyą a Rosyą mogą się wkrótce bardzo pogorszyć.

Liczni Orleaniści wybierają się do Anglii na pogrzeb Maryi Amalii. Z egzekwii, którą oni chcą odprawić dnia 3go kwietnia w Paryżu, chcianoby zrobić manifestacyą.

Rzym 27 marca.

Onegdaj na nabożeństwie u św. Piotra znajdowała się nadzwyczajna ilość cudzoziemców, których przybyło temi dniami do czterdziestu tysięcy. Powznoszono nowe trybuny dla kobiet, gdyż zwykłe pomieścić ich nie mogły. Ojciec św. sam palmy poświęcał i sam je rozdawał kardynałom, książętom krwi, dworowi swemu, senatowi rzymskiemu, przedstawicielom obcych mocarstw i dowódzcom wojska francuskiego i papiezkiego. Procesya, w której Ojciec św. niesiony był na *sedia gestatoria* z palmą w ręku wśród duchowieństwa trzymającego wysokie palmy, była nader uroczystą i malowniczą. Na ceremonii znajdowała się królowa Marya Leopoldyna wdowa po Fryderyku Auguście II królu saskim, hrabia Flandryi, królewska rodzina neapolitańska itd. Przyjechali także w tych dniach książęta sasko-koburscy, brat króla Abissynii, a nawet królowa z Kalifornii, której przytomność powszechną ciekawość obudza. Nigdy może Rzym nie był bardziej przepełniony cudzoziemcami, których codziennie przybywają tysiące. Napływ ten niezmierny powiększy się jeszcze w ciągu wielkiego tygodnia i błogosławieństwo Ojca św. w dzień Wielkanocny, jeżli mu pogoda będzie sprzyjała, przedstawi niezrównane widowisko.

Wszyscy się śpieszą oglądać uroczystości rzymskie i ceremonie papieskie, albowiem wszyscy czują, iż przyszłość mgłą nieprzejrzaną zasłonięta, zawisła całkiem od Opatrzności i od wypadków, jakich nikt z góry obliczyć nie zdoła. Niewiadomo zgoła, jaki obrót wypadki te wezmą i czy Papież zostanie na rok przyszły w Rzymie, czy odprawi ceremonie przyszłorocznej Wielkanocy równie swobodnie i spokojnie jak dzisiaj. Ojciec św. zwiedzając przed kilką dniami kaplicę pałacu Massimo, gdzie podług podania św. Filip Nereusz wskrzesił jednego z antenatów tej rodziny, wstąpił potem do księcia Massimo i krótko przemówił do gości w liczbie czterdziestu czy pięćdziesięciu zgromadzonych u gospodarza. Przemówienie to całkiem prywatne, było nader niepospolite i dziwne, gdyż Pius IX. rzekł: *iż rok obecny jest rokiem prób, przyszły zaś będzie rokiem zwycięztwa nad nieprzyjaciołmi Stolicy Apostolskiej, a w 1868 sam zejdzie z tego świata i spocznie nareszcie na zawsze po długoletnich pracach i burzach.* Proroctwo takie w ustach Papieża bardzo wszystkich zdziwiło i wielkie sprawiło wrażenie.

Na legion cudzoziemski organizujący się w Anlibes mało tutaj rachują. Wiadomości o nim są nader niezadawalające. Oficerów francuskich znalazło się wiele bardzo znakomitych, ale żołnierzy nie ma, gdyż oprócz trzystu cudzoziemców ani jeden dotychczas Francuz nie zaciągnął się do rzymskiego legionu. Ochotnicy z Bretanii, Wandei i innych prowincyj francuskich składający się nie mal wyłącznie z legitymistów, wolą się zaciągać do papieskich zuawów jak do legionu utworzonego przez Cesarza. Niewiadomo, jak rząd zdoła go uzupełnić, gdyż dopiero znaleziono ćwierć ochotników, a zkądinąd pora wyprawienia legionu do Rzymu zbliża się: i statki co go przewiozą do Civita-Vecchia, zabiorą inną część okupacyjnego wojska. Legion rzymski zaraz po swoim przyjeździe wysłany będzie do prowincyi Viterbo, gdzie usposobienie umysłów jest wcale niekorzystnem dla rządu. Dopiero po wyjściu Francuzów z wiecznego miasta legion przybędzie do stolicy i zajmie zamek św. Anioła. Między wojskiem krajowem a cudzoziemskimi ochotnikami nieporozumienia się wszczynają. Mówią tutaj, iż ajenci włoscy pracują zręcznie i niezmordowanie nad przeciągnięciem wojska krajowego na stronę włoską; dodają, że jeśli rewolucya wybuchnie, zacznie się od wojska. Z królestwa włoskiego bardzo wielu jest przybylców. Bawi w tej chwili w Rzymie dwóch senatorów i kilku deputowanych włoskich. Rząd papieski bardzo się godnym i wspaniałomyślnym dla tych gości okazuje. Między przybyłymi znajduje się pani Rattazzi, *primo voto* pani Solms z Bonapartownéj urodzona, słynna niegdyś ze swoich wdzięków, awantur i literackiego talentu. Wydała świeżo tom poezyj *Les Rives de l'Arno*, z którego pewien wiersz przyczynić się miał do amnestyi Garibaldego. Pisała długi czas w *Constitutionnelu* i w *Pays*. Zaraz po przyjeździe swym odwiedziła kardynała Antonellego, prosząc, by jéj małżonkowi p. Urbanowi Rattazzi wolno było przybyć po nią do Rzymu. Kardynał przyjął ją z osobliwą grzecznością i słynnemu ministrowi przyjechać pozwolił. Pani Rattazzi ma być u Papieża. Od przyjazdu swego widuje kardynałów, czaruje dygnitarzy tutejszych swym rozumem i dowcipem; okazuje przytem wielką skruchę i przejęcie się świętościami Rzymu. Chciała też koniecznie stanąć w Minerwie jako w hotelu katolickim. Niezrównaną elegancyą strojów swoich zwraca na siebie uwagę.

Misye się skończyły onegdaj istotnie ciekawem widowiskiem. Przed dwunastą kościołami dnia tego ku wieczorowi odprawiły się publiczne *auto-da-fè*. Palono na gankach kościelnych złe książki i dzienniki. Przed kościołem S. Carlo al Corso spalono 400 tomów, mnóstwo broszur i kolekcye całe dzienników *L'Opinione*, *La Nazione*, *L'Italie* i innych włoskich. Był to obraz ciekawy. Kaznodzieja stanął we drzwiach kościelnych; zakrystyanie z pochodniami podpalili stosy książek, które w koszach przyniesiono; płomienie i kłęby gęstego dymu wzniosły się ku obłokom. Lud skruszony a osobliwie niewiasty biły się w piersi i wołały „*Miserere mei, Deus!* Niesłychany tłum ściągał się patrząc na to widowisko bezprzykładne, ze średniowieczności powtórzone. Przed innemi kościołami kobiety i panienki rzucały na stos miłosne listy, włosy, suche kwiaty, wstążki, serdeczne pamiątki, fotografie. Zdało się że XIX wiek cofnął się w przeszłość.

Kraków 3 kwietnia. Otrzymujemy wiadomość, iż statut gminny dla miasta Krakowa uchwalony przez Sejm, otrzymał już sankcyę JCKMci.

Najwyższem postanowieniem z dnia 28 marca N. Pan nadał opróżnioną posadę radcy przy c. k. sądzie wyższym we Lwowie Janowi Wierzbickiemu, sekretarzowi w ministerstwie sprawiedliwości.

W *Gaz. Narodowej* znajdujemy następujące oświadczenie: Z powodu wiadomego ogłoszenia wielu posłów, również oświadczam, iż głosowałem za wnioskiem większości komisyi o ordynacyi gminnej. Zostaję z poważaniem *Józef Geringer*.

Pod napisem: „Deputacya ślązka", *Gwiazdka Cieszyńska* z dnia 31 marca zamieściła następujące sprawozdanie z pobytu swego w Wiedniu i złożenia JCMci adresu, o czem już w dzienniku naszym mówiliśmy.

Pamiętny akt historyi śląskiej ukończył się w tych dniach, bo oto lud nasz wydał znak swojego życia, i czynem pokazał jako urządzenia i sprawy polityczne pojmuje. — Roku zeszłego na dniu 20 września wyszedł najwyższy manifest cesarski, który stósownie do dyplomu z dnia 20 października 1860 w sprawiedliwem uznaniu historyi narodowej, równouprawnienie wszystkich ludów Austryi, równouprawnienie narodowości przyrzeka.

To było powodem, iż ze wszystkich niemal ziem słowiańskich deputacye do najwyższego tronu nadeszły, ażeby za ten najwyższy dar podziękować; a za przykładem owych braci słowiańskich i tu na Śląsku pomyslano o podobnym wyrazie uczuć.

Powiaty Cieszyński, Frysztacki i Bogumiński ugodziły się wzajemnem porozumieniem na wspólny adres, który mimo wstecznych usiłowań przeciwnej strony przełożeni 68 gmin podpisali i przez deputacyę do Wiednia wyprawili. Adres ten przez cieszyńskiego księgarza p. Feitzingera ślicznie oprawiony do teki niebieskim aksamitem powleczonej, z znakami słowiańskiemi biało-czerwonemi, brzmiał jak następuje:

„Wasza Cesarska Królewska Apostolska Mości! Najjaśniejszy Panie!

„Widok współbraci naszych, co wdzięczni za dar udzielony ludom Austryi najwyższym dyplomem z dnia 20 października 1860 roku a manifestem z dnia 20 września roku 1865, ze wszystkich niemal ziem austryacko-słowiańskich przybyli do Waszej Cesarskiej Królewskiej Apostolskiej Mości tak po ojcowsku zawsze przyjętymi zostali, napełnia nas synów śląskiej ziemi tą błogą nadzieją, że Wasza Cesarska Królewska Apostolska Mość i nam najmiłościwiej raczy pozwolić, jeżeli w naszej wierności z tego samego powodu u stóp prześwietnego tronu Waszej Cesarskiej Królewskiej Apostolskiej Mości najpokorniej złożymy najgorętsze dzięki i szczere serca nasze dziecinne.

„Uroczyste zwiastowanie zasad zawartych w owych aktach Cesarskich, zaświeciło co czysta jutrzenka pomyślnej przyszłości i nam polskim językiem mówiącym Słowianom na Śląsku".

„Błagając Opatrzności Wszechmocnego, aby wzmacniała dzieło uszczęśliwiające ludy poddane Waszej Cesarskiej Królewskiej Apostolskiej Mości, z dziecinną wdzięcznością a mężkiem przywiązaniem to najmocniejsze do sprawiedliwych zamiarów Waszej Cesarskiej Królewskiej Apostoskiej Mości wynurzając zaufanie, prosimy o względy ojcowskie i na przyszłość".

Zarazem wystósowano także i podpisano adres do Jego Excellencyi ministra stanu, który do podobnej oprawiony teki, brzmi zaś:

„Wasza Excelencyo! Jaśnie Wielmożny Panie!

„Pamiętny dzień 20 września 1865 roku, co najwyższy manifest Jego Cesarskiej Królewskiej Apostolskiej Mości, Najjaśniejszego Cesarza naszego ludom Austryi ogłosił, stał się uroczystą rękojmią pomyślnej przyszłości nie tylko względem podstawy, rozwoju i wzrostu duchowego, ale też względem podniesienia bytu materyalnego. Wiekopomny ten akt dobroci Cesarskiej, który i na Śląsku lud polski najgorętszemi uczuciami zachwycił, rozbudził też razem te szczere życzenia, ażeby niebo błogosławiło na tej nowo utorowanej drodze dzieło uszczęśliwiające narody pod berłem Jego Cesarskiej Królewskiej Apostolskiej Mości naszego Najłaskawszego Pana. Dając niniejszem wyraz tym szczerym uczuciom polskiego ludu śląskiego, a wiedząc z przeszłości już, że Excelencya Wasza co były namiestnik naszego Śląska tak ojcowskie, tak sprawiedliwe mając zamiary, mocno zawsze wspierał ojczyznę naszą, niezachwiane do Excelencyi Waszej wynurzamy zaufanie i w najgłębszej pokorze my podpisani poważamy się prosić:

„Racz Wasza Excelencyo być naszym wiernym tłumaczem uczuć naszych u tronu Jego Cesarskiej Apostolskiej Mości naszego Najmiłościwszego Cesarza i książęcia śląskiej ojczyzny naszej".

Adresy te podpisali: *Z powiatu Cieszyńskiego:* Jan Charwot przełożony z Koniakowa, Fr. Harok przeł. z Stanisłowic, Jerzy Cienciała radny z Mistrzowic, Jan Hławiczka przeł. z Gór Żukowa, Józ. Harok przeł. z Gór Cierlicka, Paweł Zabystrzan przeł. Końskiej, Karol Sładeczek przeł. z Mostów, Jan Majer przeł. z Szobiszowic, Józ. Farnik przeł. z Dól. Cierlicka, Andrzej Tomanek przeł. z Sibicy, Paweł Zawacki przeł. z Bogoszowic, Jan Dudek przeł. z Trzanowic, Jerzy Glajcar przeł. z Puńcowa, Paweł Rybka przeł. z Trzycieża, Jerzy Niedoba przeł. z Gór. Lesznej, Jan Glajcar przeł. z Dzięgielowa, Adam Sikora przeł. z Kojkowic, Jan Czakoj przeł. z Kocobędza, Jerzy Pomykacz przeł. z Gumien, Adolf Pol przeł. z Ogrodzonej, Jan Stonawski przeł. z Dol. Lesznej, Paweł Pniok przeł. z Zamarsk, Jerzy Kula przeł. z Hażlacha, Paweł Brzezina przeł. z Gór. Toszonowic, Paweł Tomanek przeł. z Ropicy, Paweł Mamica radny zpod Obory, Adam Żurek z Pogwizdowa, Józ. Bałon przeł. z Grodziszcza, Jerzy Kotas przeł. z Rzeki, Maciej Byrski przeł. z Trzyńca, Józ. Kacerz przeł. z Gór. Domasłowic, Józef Morawiec przeł. z Dól. Toszonowic, Paweł Kotas przeł. i Jan Krzemień radny z Śmiłowic, Adam Krzemień przeł. z Bażanowic, Bernard Kotula przeł. z Błędowic, Józ. Pelar przeł. z Datyń, Jan Gabzdyl przeł. z Brzezówki, Fr. Słonka przeł. z Dól. Domasłowic, Jan Jaracz przeł. z Gutów, Józ. Twrdy przeł. z Dobracic, Jan Zagóra przeł. z Nieborów.

Z powiatu Frysztackiego: Józ. Szalsza przeł. z Frysztata, Józ. Dostal przeł. Józ. Wicherek radny z Gór. Suchej, Jan Chrobok przeł. Henryk Mizia radny z Pośredniej Suchej, Jan Kania przeł. Karol Santaryus radny z Orłowej, Fr. Piperek przeł. Józ. Frank radny z Dąbrowej, Jan Dzierżęga przeł. Jan Łojek radny z Starego Miasta, Józ. Moroń przeł. Fr. Koczwara radny z Pietrowic Józ. Baranek przeł. Fr. Szuścik radny z Marklowic, Nowobielski, Janusz radni z Zebrzydowic, Wincenty Brachaczek przeł. z małych Kończyc, Fr. Machaj przeł. z wielkich Kończyc, Szczepan Kwiczała burmistrz z Kaczyc, Jakób Sedlaczek przeł. z Raju, Jerzy Michnik przeł. Fr. Michejda radny z Olbrachcic, Fr. Feber przeł. Bernard Dyląg radny z Stonawy, Antoni Paździora przeł. z Łąk, Bernard Michnik przeł. Fr. Kudziełka radny z Karwinej, Józ. Mokrosz, Józ. Niemiec radny z Dólnej Suchej.

Z powiatu Bogumińskiego: Jan Wicherek przeł., Józ. Bernacik i Fr. Wicherek radni z Pietwałdu, Józ. Gelnar przeł., Antoni Janeczko radny z Rychwałdu, Andrzej Barteczek przeł. Ferd. Sadilek radny z Dziećmorowic, Jan Ligocki przełożony, Jan Kulfierz radny z Niem. Lutyni, Józ. Rusek przeł. Józ. Skupnik, Fr. Krajczy radni z Wierzniowic, Fr. Lekki przeł., Jan Komendyr radny z Skrzeczonia, Jakób Palący przeł. z Szenichla, Robert Wolf przeł. z Bogumina, Jan Pawlik przeł. z Pudłowa, Fr. Hurnik przeł., Józ. Halwa radny z Hruszowa, Fr. Szkuta przeł. z Polskiej Lutyni.

Przełożeni tych gmin wybrali deputowanych z każdego powiatu osobno, to jest takich mężów, do których mieli zaufanie a którzy te adresy na najwyższe miejsce zanieśli. Mianowicie z powiatu Cieszyńskiego wybranymi zostali: Jan Charwot przeł. z Koniakowa i Mistrzowic i Paweł Mamica radny zpod Obory; z powiatu Frysztackiego: ks. Dominik Oreł proboszcz z Suchej i Józef Wicherek radny z Gór. Suchej; z powiatu Bogumińskiego zaś został wybrany Jan Wicherek przeł. z Pietwałda.

Dnia 19 wyjechała deputacya do Wiednia, gdzie to wieczorem o godzinie 8 stanęła, a dnia następnego zgłosiła się do audencyi najwyższej.

Dnia 22 b. m. o godzinie 11 przed południem była to owa chwila pamiętna dla ludu śląsko-słowiańskiego bo wtenczas deputacya jego stanęła przed Najjaśniejszym Cesarzem. — Przewodniczący deputacyi ks. proboszcz Oreł Dominik z Suchej przemówił tu w polskim języku:

„WCKAp. Mości! Najjaśniejszy Panie!

„Przychodzimy z Śląska z owem uczuciem, co to w niezachwianej wierności wiąże serca nasze zawsze tak mocno do swych monarchów, ażeby w imieniu ludu śląsko-słowiańskiego te najszczersze wynurzyć dzięki WCKMości za te uszczęśliwiające zasady zawarte w manifeście wrześniowym, którego ważnością jesteśmy przejęci. — Nie mając i nie znając nic droższego, jako serca wierne, oddajemy je razem z tymto przypisem, *(tu wręczono adres do rąk Najj. Cesarza)* — racz WCKAp. Mości przyjąć najmiłościwiej z rąk naszych tę biedną lecz szczerą ofiarę ludu śląskiego a darować ojcowskie względy ojczyźnie naszej i narodowości naszej i na przyszłość."

Na co Najj. Pan, który widocznie był wzruszony, odpowiedział: „Jestem przekonany o waszej wierności, o której już słyszałem." — Potem do mówcy mówił coko wiek po niemiecku, a zaś do deputowanych drugich zwróciwszy się zapytał, zkąd są, i zakończywszy słowem „cieszy mię to — z Panem Bogiem!" jak najłaskawiej przepuścił deputacyę.

Ztąd poszła deputacya do Jego Excelencyi ministra finansów, ażeby podziękować jemu za te usługi jego, co to przez zniżenie podatków dla rolnictwa poczynił. Minister był mile tym wyrazem dotknięty, wypytywał się o naszem Śląsku, dodawał nadziei, że z czasem i byt materyalny się polepszy, i tak deputacyę przepuścił.

Dnia 23 była zaś deputacya w osobnej audyencyi o godzinie ¾10 przed południem przyjętą przez Jego Excel. Ministra stanu, gdzieto znowu przewodniczący ks. Oreł, tym razem w czeskim języku następnie mówił:

„Wasza Excelencjo Jaśnie Wielmożny Panie!

„Jesteśmy z Śląska wysłani z powiatu Cieszyńskiego, Frysztackiego i Bogumińskiego, ażeby wynurzyć te szczere uczucia, któremi lud śląsko-słowiański pała dla Excelencyi Waszej. — Przypominamy sobie jeszcze te chwile szczęśliwe, gdzieto Excelencya Wasza co namiestnik Jego Cesarskiej Królewskiej Apostolskiej Mości, naszego Najmiłościwszego Cesarza i Książęcia, zarządzał krajem naszym tak po ojcowsku, i nie wygaśnie z duszy naszej ta pamięć, jako Excelencya Wasza oceniając tak sprawiedliwie prawdziwe ludu potrzeby na podstawie narodowej, zamyślał podnieść oświatę i byt materyalny naszego Śląska. Bóg powołał Excelencję Waszą do najwyższego steru państwa, bo ten Bóg chce, ażeby wielki geniusz Waszej Excelencyi prowadził ludy Austryi do szczęścia. — My zastępcy ludu śląsko-słowiańskiego a szczególnie powiatu Cieszyńskiego, Frysztackiego i Bogumińskiego ośmielamy się podać Excelencyi Waszej ten wyraz najszczerszego zaufania z tą prośbą racz Excelencyo Wasza najmiłościwiej przyjąć te szczere uczucia ludu naszego i darować ojczyźnie naszej względy przychylne."

Na tę przemowę Jego Excel. Minister stanu odpowiedział: „Dziękuję Wam za Wasze przywiązanie, zawsze miłem wspomnieniem są dla mnie chwile spędzone na Śląsku." Potem wypytywał się o szkołach, sadach i urodzajach, w mowie czeskiej, która ślicznie płynęła z ust jego, i przepuścił deputacyę z słowy: „z Bogiem, pozdrówcie mi Slązaków waszych krajowców!"

Tegóż samego dnia po ukończeniu swego poselstwa, nawiedziła deputacya wieczorem „Besedę słowiańską" w Wiedniu, gdzie po rodacku w najprawdziwszem znaczeniu była przyjętą, i nie możemy tu pominąć, ażeby za to serdeczne przyjęcie wszystkim członkom „Besedy słowiańskiej w Wiedniu" najserdeczniej i publicznie tu nie podziękować. — Dnia 24 powróciła deputacya do domu, i tu w drodze jeszcze zatrzymała się w Morawskiej-Ostrawie, gdzie w lokalu tamtejszej „Besedy Słowiańskiej" znowu z uniesieniem została przyjętą od tamtejszych Słowian, którzy ledwo dowiedziawszy się, zaraz w wielkiej liczbie na powitanie deputacyi naszej się zgromadzili. Dzięki więc i Besedzie Słowiańskiej w Morawskiej Ostrawie za serdeczne przyjęcie.

W końcu wspomnieć jeszcze godna, że w Pietwałdzie postawiono bramę tryumfalną z napisem „Witamy Was," lampionami oświetloną, a przeszło 100 osób zebrawszy się przed mieszkaniem tamtejszego gminy przełożonego, oczekiwało przyjścia deputowanego z powiatu Bogumińskiego p. Jana Wicherka.

Oto Ziomkowie, a zwłaszcza Wy z powiatu Cieszyńskiego, Frysztackiego i Bogumińskiego, sprawozdanie nasze! — Powiodło się jak widzicie wszystko jak najpomyślniej, chociaż niektórzy w naszem Śląsku niechętnie na to patrzali i różnemi podszeptami chcieli to zbałamucić. — Bądźmy wiernymi cesarzowi, oddani radcom obecnym korony cesarskiej, kochajmy ojczyznę naszą i narodowość naszą, a Bóg nam dopomoże!

Deputacya.

Wiedeń 2go kwietnia. Doświadczenie nie od dziś dopiero stwierdziło w dziennikarstwie ten pewnik, że niedziele i dni świąteczne zawsze płodzą wieści wojenne. Tym razem pewnik takowy tem więcéj mógł na to rachować, iż rzeczywistość kłamu nie zada, że wcale nie potrzeba było wdzierać się w krainy fantazyi, aby przepowiadać wojnę. Szczęk przygotowań orężnych z nad Elby i Renu zbyt głośno dochodził do uszu nad Dunajem, aby sielanka o pokoju w ton rozkwitającej wiosny dozwalała się zawodzić.

A jednak istnieje jeszcze stronnictwo, i to stronnictwo nie mnogością liczebną, lecz doborem silne, które nie przypuszcza do tej chwili ewentualności wojny. Wszystkie przygotowania wojenne, nawet tak rozgłośnie podjęta mobilizacya wojsk pruskich nie zdolne są zachwiać tem stronnictwie wiary w zachowanie pokoju, którą opiera na tem, że strona, któraby pierwszy strzał dała, dopuściłaby się zdrady interesu i przyszłości Niemiec. Czy Prusy ustąpią przed tą klątwą, niedaleka przyszłość okaże.

— *Const. Oestr. Ztg*, organ hr. Belcredego z rzadka tylko uchyla zasłony pokrywającej pogląd ministra stanu na sprawę węgierską w artykułach swych — rzeklibyśmy programowych, nie chcąc ich określać zbyt cudzoziemskim epitetem „pozytywnych." — Od czasu do czasu tylko w polemicznej szermierce wymknie się słówko ostrożnej Gazecie austryackiej, które niby światłem błyskawicy oświeciwszy sytuacyę dozwala nam wniknąć w tajniki programatu ministra stanu.

Nie do kategoryi tych luźnych pobłysków należy artykuł, z którym się spotykamy w kolumnach ostatniego numeru konstytucyjnej Gazety austryackiej. Obrawszy sobie za temat rzecz o ustawach węgierskich z roku 1848 artykuł wypowiada bez ogródki co o nich trzymać, a raczej co z nich na przyszłość utrzymać, a co odrzucić należy.

„Przeciw ustawom z r. 1848 — czytamy między innemi w owym artykule — „protestujemy nie dla tego, iż autonomiczny rząd krajowy Węgier przybierają one w formę odpowiedzialnego ministerstwa. Przekształcenie to ma swe dobre strony, ile, że rząd czyni odpowiedzialnym a uchyla przestarzały system dykasteryalny. O ile atoli ustawy takowe w przedmiocie praw korony stanowią przepisy, które wykonawczą władzę Monarchy w rzeczy do zera ograniczają, a nawet tak daleko idą, iż Cesarza i króla za granicami kraju pod kuratelę palatyna oddają, muszą one uledz zmianie. Tego wymaga godność, cześć i prawna władza korony. Co atoli stanowi główny szkopuł w umysłach wszystkich szczerych i prawdziwych przyjaciół monarchii, to to, iż ministerstwo węgierskie z temi atrybucyami, które ustawy z r. 1848 niewątpliwie mu przyznają, ujmuje w swe ręce nie tylko rząd **kraju** określony w sankcyi pragma-

---

aklimatacyi. Cudzoziemki najwdzięczniejszej postawy i najkruchszego mięska, znajdowano pod grzędą bez życia. Przez cały tydzień tak śmiercią nagłą marły kury drogocenne. Teraz inna faza choroby: wpadają w suchoty. Chudną tak w ciągu dni kilku, że wiatr niemi pomiata, unosi je daleko od kurnika. Znajdowano nieboraczki na boku leżące i niemogące powstać o własnych siłach.

Skoro choroba ród kurzy opuściła, zaczęły chorować wróble — ale w inny sposób. Chore ptaszęta krążą około głów ludzkich, przysiadają na ramionach przechodni, jakby były przyswojone. Pochodzi to z prawie zupełnej ślepoty: oczy tych wróbli pokrywa łuska biała gruba, która w ciągu dwóch dni zupełnie im zrenice zasłoni. Jestto *katarakta*, można ją zdjąć jak człowiekowi. Nie mogąc znaleść pożywienia oślepłe wróbliska mrą z głodu, jeżeli ich nie zje jaki kot drapieżny.

Lekarze szukają przyczyny choroby w powietrzu. Ale rzecz dziwna, że ta ciemnota ptasia, tylko w lesie bulońskim się pojawia; w innych stronach Paryża, gdzie wróbli daleko więcej, nie grasuje. Widać powietrze ma swoje prądy szkodliwe jak morze, gdzie czasem ni ztąd ni z owąd, na jednem miejscu tysiące ryb wyzdycha. P. Coste zakłopotany o swoje zadzawki w Bulońskim lesie, cóż będzie jeżeli się choroba powietrza do wody dostanie i wyniszczy mu z takim trudem mnożone łososiowane pstrągi? Jeżeli są jeszcze jacy Vatele w Paryżu, wobec takiej katastrofy pewnie sobie odbiorą życie... tem skorzej, że kuchnia, jak literatura, usycha... Pulardy budzą nieufność z powodu epidemii, szynki obrzydły z powodu *włosowców*, ostrygi stały się nieprzystępne plebsowi obdarzonemu najlepszym apetytem; przybyło wprawdzie do wiktuałów kuchennych końskie mięso, ale z tem, mimo perswazyi konio-jadów, jeszcze się nie oswojono.

Tak tedy kuchnia i literatura są zagrożone suchotami. Któżby uwierzył iż są tacy, którzy tu na zbytek zapału młodzieńczego w piśmiennictwie powstają. „*Zaraza*" pana Augiera wywołała nową krucyatę akademiczną przeciw zuchwalstwu młodzieży. Nie znalazłszy w utworze kolegi smaku klasycznego ostu, nieśmiertelni krzyknęli na niepowściągliwość i nieuszanowanie przepisów. W 1830 roku pan Viennet rektorską liniją bił po palcach Hugona i Dumasa; teraz Piotr Lebrun (jeden z czterdziestu) jest Piotrem Pustelnikiem wojny świętej.

Na co się skarży ten ośmdziesiąt-letni tragik? Na to, że porzucono jego przepisy. Napisał był niegdyś jakąś *Maryą Stuart* trzynastozgłoskowym wierszem. Utwór ten, pokrewny *Arbogasta*, przedstawiony w teatrze francuzkim z pompą należną otworzył autorowi drzwi do nieśmiertelności. Czyż to nie dość? Szkoła Lebruna powinna do dziś dnia zasilać wszystkie subwencyonowane teatra. Byłby ład i statek. Ale inaczej się stało. Drugi pomiot barbarzyńców przyszedł, pod wodzą jakichś Augierów, Dumasów, Sardów, i święte tradycye potyrał.

W tej gwardyi narodowej Proudhonów, Legouvé pułkownikiem. Nieśmiertelny Lonlay mianowany doboszem. Apollo jest sprawiedliwy! woła zastęp prawowierny: dał nam sceny obszerne, sale do konferencyi, salony do popisu, sławę pozłacaną, ideał w greckiej tunice — mamy wszystko. Kto żąda więcej, rozwiozłym jest... petycyonujmy do rządu o ścieśnienie cenzury!

Dość tej rozpusty — zbyt młodzi koledzy nasi (Augier ma lat piędziesiąt) zgubią społeczność, jeżeli ich nie okiełznamy.

Wprawdzie baron Estrigaud pana Augier który te krzyki wywołał, niepodobny wcale do bohatyrów klasycznych — ale teatr przestał był *przyjemnym wypoczynkiem* a stał się bronią postępu. Przeszedł czas olśniewających deklamatorów co jak meteory przelatują literacką widownię; przeszedł — i nie ma żałować ich komu — bo ich światło, jak tamtych, gaśnie wraz z nimi. Skoro meteor przeleci, chłop orzący swe pole podnosi kamień szary... jestto rzeczywista istota meteora: światło było pożyczane — tylko kamień prawdziwy pozostał.

Szkoła Lebruna, Legouvego i Lonlaya, i starożytnych tragików nie lubi bez restrykcyi — komików rzymskich wcale nie znosi. Dla tego z góry zaprotestowała przeciw Teatrowi Starożytnemu Gautiego, i temu, który ma być dla publiczności otwarty na polach Elizejskich w dawnym domu Pompejańskim księcia Napoleona.

Wiadomo że ten pałac grecko-rzymski wybudowany przy Avenue Montaigne, sprzedany został. Podzielono posiadłość na trzy losy. Dwa nabył hr.de Quinsonas przed licytacyą; trzeci kupił na współkę margrabia z Beauregard, Ferdynandem Lesseps i Arsenem Housaye. Ten hrabia Quinsonas bogacz i amator starożytności, jest także właścicielem ślicznego domu gotyckiego stojącego obok domu księcia Napoleona, a należącego niegdyś do ks. Sołtykowa.

Czterej wyż wspomnieni nabywcy kupili pałac Napoleona za 1.150,000 franków, prócz posągów i bronzów, które nabyli osobno, w zamiarze otworzenia muzeum i teatru tego domu, dla publiczności. Tym sposobem nabywcy mają nadzieję odzyskać w części pieniądze wydane na kupno tej wiernej kopii pompejańskiego domu Diomeda.

Dekret oddający w prywatne ręce administracyę Wielkiej Opery, jest ważnym wypadkiem ubiegłego tygodnia. Rozporządzenie przyszło w skutek nienasyconych żądań orkiestry.

Minister domu Cesarskiego chcąc zadosyć uczynić do pewnego stopnia roszczeniom muzykantów Opery, dodał 16,000 franków do ich rocznego budżetu. Zamiast tym sposobem zaspokoić artystów, wywołał niezadowolenie i nowe wymagania. Muzykanci napisali list do ministra, w którym mu oświadczają, że podwyższenia przyznanego nie przyjmują jako niedostateczne, a w miejsce jego, zachowują sobie zupełną swobodę działania.

Otrzymawszy ten list, minister z hr. Bacciochi nadzorcą teatrów i Kamilem Doucet, ich kierownikiem, udali się do Cesarza z propozycyą oddania w zarząd prywatny. Cesarz potwierdził projekt i wydał dekret w tej myśli, powiększając subwencyę o 100,000 franków wziętych z własnej szkatuły, dla tego, żeby zmiany nie przypisywano zamiarowi oszczędności.

Dawny dyrektor Opery Perrin, usuwa się; nowy jeszcze nie jest zamianowany.

Pierwszy to raz ogromna ta administracya wychodzi z rąk rządu. Ludwik XIV nadał swemu kapelmistrzowi Lully przywilej na tak zwaną *Académie royale de musique*. Francine zięć Lullego, zrujnował się na tem przedsiębiorstwie: rząd musiał pokryć deficyt. Następcy Francina nie byli szczęśliwsi: ciągle bankrutowali, a rząd ich długi płacił. W 1749 roku państwo poruczyło administracyą Opery burmistrzowi miasta Paryża. Następnie przyłączono Operę do domu królewskiego i wyznaczono komitet do zawiadywania nią. Do roku 1830 sam rząd trudnił się jej kierownictwem. W roku 1830 państwo wyznaczyło dyrektora. Ten pensyonowany przez rząd, mając sobie dodaną komisyą nadzorczą, prowadził no swój zysk lub stratę, tę ogromną Administracyą dorównywającą zarządowi małego kraju.

Powyższy zarząd trwał aż do wydania dekretu wiążącego Operę z listą cywilną i domem cesarskim.

Nowy dekret pozostawia na stronie, o własnych rządach Akademią muzyczną. Przyszłość pokaże, czy i w tym razie swoboda przyczyni się do rozwoju sztuki.

tycznej, lecz rząd państwa, który dotychczas wyłącznie w rękach monarchy i jego rządu centralnego spoczywał, rząd, który jednostronnie przez Węgry nigdy sprawowanym być nie może ani też oddzielonym od rządu krajów dziedzicznych, ile, że jako rząd państwa niepodzielnym jest jak i samo państwo, które sankcya pragmatyczna „unum ac indivisibile imperium“ mieni, ile, że rząd ów jednem słowem utrzymuje związek prawno-państwowy... Nie, za granicami Węgier nikt nigdy nie przyzna, aby forma rządu z r. 1848 zadość czyniła związkowi prawno-państwowemu, nikt nigdy nie dowiedzie, aby ustawy z r. 1848 zabezpieczały wielkość, jedność i niepodzielność monarchii; owszem, mamy niezłomne przekonanie, iż z ministerstwem z r. 1848 — a mamy tu na myśli owo zwierzchnicze, wszechwładne, wszelką władzę rządową w sobie koncentrujące ministerstwo — nigdy nie będzie się mogło ostać państwo, stworzone sankcyą pragmatyczną.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 kwietnia. W wilię święta Zmartwychwstania Pańskiego ociepliło się po kilku dniach zimnych, i miasto ożywione było ruchem niezwykłym. Tysiące bowiem pobożnych krążyły po kościołach zwiedzając groby, a nawet z wsi okolicznych ciągnęły gromady z chorągwiami i przodownikiem przepowiadającym pieśni nabożne. Wieczorem zaludniły się kościoły na obchód Zmartwychwstania i ucichłe dotąd dzwony naraz się odezwały wszystkiemi tonami od brzęczących dzwonków małych kościołów, aż do poważnego Zygmunta, którego głos w tylu wieszczach budził poetyczne uczucia. Święcone tegoroczne tem się różniło od zwykle zastawianego, że w niektórych domach nie postała wcale szynka i kiełbasa, lecz zastępowano je różnego rodzaju mięsiwami zaprawianemi na podobieństwo szynek i kiełbas wieprzowych. Wczoraj, pieszo, konno, pociągiem, począwszy od karet a skończywszy na wózkach, tłumy ludności wszech stanów podążyły na Emaus pod klasztor Zwierzyniecki, a przechadzkę tę lub przejażdżkę przedłużyło wielu na Sikornik, na którym wznosi się mogiła Kościuszki. Dziś po południu pod mogiłą Krakusa na Krzemionkach obchód Rękawki, zapewne niemniej licznych sprowadzi uczęstników, bo sprzyja pogoda i powietrze prawdziwie wiosenne.

— Dziś po południu odbył się pogrzeb śp. Aleksandra Zakrzewskiego, kapitana inżynieryi i artyleryi niegdyś wojsk polskich, ozdobionego krzyżem zasługi wojskowej, zmarłego w wieku lat 65. Kapitan Zakrzewski używany był także do prac kartograficznych i istnieje jedna mapa rytowana Królestwa Polskiego z jego podpisem. Przybywszy do Francyi w roku 1831 zajmował się początkowo prywatnemi pracami inżynieryi; rząd francuzki jednak upatrzywszy w nim znakomite zdolności, wysłał go na wyspę O'Taheiti, i tam kapitan Zakrzewski jak również na Madagaskarze i Ile de Bourbon wiele lat spędził, i podobno skutkiem dopiero intryg angielskich odwołany został. Zamiast w Europie pozostać, udał się kap. Zakrzewski do Kalifornii, nie dla szukania złota, lecz dla robót inżynierskich. Dorobił się tam niejakiego majątku, i wziął się do budowy domów w San Francisco. Pożar pochłonął prawie całe jego mienie, bo podobno jeden tylko dom pozostał mu niespalony. Wróciwszy przed trzema laty do kraju z nadwątlonem zdrowiem, wziął się do fotografowania, ale śmierć przerwała mu ten nowy zawód zycia, i zakończyła oraz wszystkie jego zawody!

— Magistrat tutejszy przypomniał kupcom korzennym, że nie wolno im sprzedawać wódki na kieliszki, ani też dawać ciepłego jadła i napojów gorących.

— *Krak Ztg* donosi, że policya przytrzymała złodzieja, który udawał głuchoniemego i chodził po domach z prośbą pisaną. W jednym domu ściągnął on kołdrę, i tę wykupiono potem na Kazimirzu. W policyi mniemany niemowa odzyskał słuch i głos, i wykazało się, że był to wyrobnik żyd z Wiśniczą. W jatkach przytrzymano wyrobnicę z pokątnym pisarzem, który ją wysłał do rzeźnika z kartką podpisaną niby przez pewnego obywatela, po szynkę na święta.

— W przeszłym tygodniu odbyła się w uniwersytecie tutejszym promocya p. Maksymiliana Roznera na stopień doktora medycyny.

— Z obszernych sprawozdań umieszczonych w grudniu r. z. w dzienniku naszym, znany jest zapewne czytelnikom przebieg sprawy Samuela i Babety Rottersmannów, oskarżonych o uczęstnictwo w podrabianiu fałszywych papierów kredytowych rosyjskich. Wniosek urzędu publicznego opiewał na 3 lata ciężkiego więzienia dla Samuela Rottersmanna, a na uwolnienie Babety Rottersmannowéj dla braku dowodów. Sąd krajowy uwolnił oboje oskarżonych dla braku dowodów, Sąd zaś wyższy w skutek rekursu p. prokuratora skazał w tych dniach *Samuela Rottersmanna na 5 lat ciężkiego więzienia.*

— W bieżącym tygodniu odbędą się przed c. k. Sądem karnym w Krakowie następujące rozprawy ostateczne:

We środę d. 4 kwietnia: Spólnika Jana, Dzierzyńskiego Jakóba — o kradzież; Kurowskiéj Maryi — o gwałt publiczny; Bernaczonkowéj Julii — o kradzież; Zagórskiego Jana — o rabunek *(rozprawa ta odbędzie się po południu o godzinie 4téj pod przewodnictwem prezesa p. Darguna).*

We czwartek dnia 5: Spytkowskiego, Słowika Wojciecha — o ciężkie obrażenie ciała; Wiktora Franciszka — o kradzież; Ficka Macieja o kradzież; Wieka Wojciecha — o kradzież.

— Piszą nam z Londynu 27go marca:

(K. B.) Dwa zebrania Polaków zamieszkałych w Londynie są zapowiedziane. Jedno na niedzielę wielkanocną w sali przy *Crounbourn Street* dla mieszkających w zachodniej części miasta, a drugie w wielkanocny poniedziałek w sali *Tabernacle*, Whitechapel, dla mieszkających we wschodniej dzielnicy miasta. Oba te mityngi polskie mają mieć na celu objawienie przekonania Polaków w sprawie Wincentego Jankowskiego, i niesienie mu moralnej i materyalnej pomocy. Nie dziw, że sprawa ta tak żywo zajmuje emigracyę, raz, że jest dziełem moskiewskiem, a powtóre, że się dotyczy człowieka, który przez cały ciąg swej emigracyi pracował na kawałek chleba z dobrem powodzeniem, i postępowaniem swojem zjednał sobie szacunek ogólny, a dziś, chociaż przez wszystkich Polaków za niewinnego jest uważany, może łatwo siłą pieniędzy i wpływów moskiewskich paść ofiarą. Rzecz się ma tak, o ile z podań policyjnych wiedzieć można, i o ile jego codzienni przyjaciele Polacy i Anglicy o tem zapewniają: Wincenty Jankowski dostał upoważnienie sprzedawania kuponów owych listów zastawnych, które w ostatniem powstaniu polskiem Rząd narodowy zabrał i przesłał do Paryża dla znegocyowania, i w tym celu miał stosunki osobiste, i prowadził tajemniczą korespondencyę z niejakim Kociełkowskim, żydem polskim, którego sposoby do życia były otoczone podejrzaną tajemniczością. Jemu to nakoniec sprzedał Jankowski pewną ilość kuponów za 25 funtów, a że mu nie dowierzał, umówili się, że się spotkać mają w pewnem miejscu — jeden z gotowemi pieniędzmi, a drugi z kuponami, z tam z ręki do ręki tranzakcya się odbędzie; a właśnie, gdy Jankowski czeka w umówionem miejscu, przychodzi policya i pyta go o jego nazwisko, do którego się od razu przyznaje, a dalej: czy zna Kociołkowskiego, do czego się także przyznaje, jak to twierdzi, chociaż policya powiada, „że się wypierał Kociełkowskiego znajomości“; następnie prowadzi go do aresztu, rewiduje, ale oprócz tych kuponów, które dla Kociełkowskiego przyniósł, nic podejrzanego nie znachodzi; wreszcie idą do jego pomieszkania, rewidują cały dom niespodzianie, ale i tam nic podejrzanego nie znaleziono — a przecież trzymają go w więzieniu do dziś dnia, a 9 kwietnia ma stawać przed sądem przysięgłych. Jakże się to stało? jaka to sprawiedliwość w Anglii? możnaby łatwo zapytać. Niestety! angielskie prawa dalekie od doskonałości, i tą razą najlepszy tego dowód. Ale musimy przytoczyć fakta dalsze, i tak: w tym samym czasie, kiedy Kociełkowski umawiał się i targował względem kuponów z Jankowskim, trzecia osoba, Izydor Felsenhart z Warszawy, traktował nibyto z Kociełkowskim o zakupienie pewnej ilości fałszywych 25cio rublowych bomażek; i gdy się ułożyli, Kociełkowski wskazuje Felsenhartowi tę samą godzinę prawie, i niedaleko tego samego miejsca, gdzie umówił spotkanie się z Jankowskim. Przyszedłszy tam, gdy liczył Felsenhartowi fałszywe banknoty, inspektor policyi tajnej łapie go, i pyta zkąd je ma; na co Kociełkowski, wiedząc, że Jankowski na niego czeka, odpowiedział, że od Jankowskiego, który tam i tam na niego czeka. Policya bierze tego do więzienia, a potem idzie po Jankowskiego i aresztuje go. Gdy jednak po ścisłem poszukiwaniu nie można było znaleźć winy na Jankowskim, bo Kociełkowskiego świadectwo, jako oskarżonego, nie jest legalnem, a nic podejrzanego nie znaleziono, jlny konsul rosyjski zażądał uwolnienia Kociełkowskiego, aby tenże mógł być legalnym świadkiem przeciw Jankowskiemu. Felsenhart nie tai bynajmniej swego podłego rzemiosła, ale rozpowiada nawet z pewną chlubą, że w Londynie jest kilka biur moskiewskiej policyi, a ajenci tejże, chociaż się nie znają, wiedzą o sobie, i rywalizując, na złość sobie robią, wciągając i łapiąc szpiegów, nowicyuszów, przeciwnego biura, których potem na żądanie konsula wypuszczają: co tłomaczy niejedno bezwzględne uwolnienie umieszczone w gazetach angielskich, obwinionych o sprzedaż fałszywych bomażków. Tą razą jednak prawdopodobnie obadwa należą do jednego biura; a ponieważ jako szpiegi nie mają wiary, trzeba było, aby jeden stal się obwinionym i pardonowanym pod warunkiem, aby wszystko wydał. Kociełkowski więc odgrywa taką rolę. Uwolniony z więzienia, otwarcie pomaga policyi do wykrycia tego, co jak on sam wie, jest nieprawdą. Moskwa nietylko w nieszczęśliwej części Polski pod jej zaborem prześladuje, ale posuwa śmiałość swoją nawet po zagranicami swemi; a ufna w swoją przewrotność, swoje pieniądze i swoje wpływy, stara się ile możności splamić charakter Polaków. Tą razą może jej się nie uda, sądząc po wielkim ruchu pomiędzy przyjaciołmi i znajomymi Anglikami Jankowskiego. Około 40 funtów zebrano dotąd od samych Anglików tylko na jego obronę, a starania są wielkie. Jeżeli jednak sędziowie przysięgłych dadzą wiarę ułaskawionemu współoskarżonemu Kociełkowskiemu, natenczas niewinny Jankowski padnie ofiarą niedokładności praw angielskich, z której przebiegłość moskiewska umiałaby skorzystać.

— Dnie 31 marca, 1 i 2 kwietnia piękne i ciepłe, pod wieczór już jednak tego ostatniego dnia zaciągły chmury od zachodu. Ciepło dnia 31 marca doszło do + 6°.9 od — 1°.6, dnia 1go kwietnia do + 10.8 od — 1°.0, dnia 2 do + 12°.6 od + 0°.6. Barometr w ciągu tych dni ciągle znów zwolna szedł na dół; rano o 6téj godzinie dnia 3go kwietnia wysokość jego była 326‴,69. Wiatr nader zmienny, przeważnie wschodni ciepły.

— We środę dnia 4 kwietnia, Sgo Izydora biskupa wyznawcy.

TEATR. Po kilkudniowych w ciągu wielkiego tygodnia feryach w tutejszym teatrze polskim, wczoraj rozpoczął się dalszy ciąg przedstawień trzema jednoaktowemi komedyami, z których dwie: *Przed śniadaniem i Piosnka Wujaszka*, pióra wiele obiecującego młodego komedyo-pisarza hr. Jana Aleksandra Fredry, trzecia *Pomyślne polowanie* przez pp. Decourcelles i Lamberta Thiboust, z francuskiego tłomaczona.

Komedya *Przed śniadaniem* odegrana po raz drugi przez członków sceny tutejszéj, wykonaniem nie wiele różniła się od pierwszego przedstawienia. W grze panny Safir przebijał ten sam charakter pojęcia roli, odwzorowanéj z całą dokładnością i wdziękiem; p. Benda grał swobodniéj niż pierwszym razem.

Wodewil *Piosnka Wujaszka* przedstawiony po raz trzeci, nie nasuwa nowych uwag, prócz tych jakieśmy w poprzednich spraw o zdaniach zamieścili. P. Hennig (Dodowski), który z roli tej utworzył sobie typ, tak przeważnie odpowiedni swemu talentowi, umie jej nadać zawsze świeżość i uderzającą prawdę. Reszta występujących kierowała się w wykonaniu pierwotnem przedstawionych charakterów pojęciem, co mianowicie zastósować możemy do roli Placyda. Dowodzi to jak trudno pozbyć się pierwszego natchnienia i wyłamać się zwycięzko z form w których się pojęcie skrystalizuje.

Komedya *Pomyślne polowanie* po raz pierwszy na scenie tutejszej wystawiona, przekonywa jak twórcza ręka z najprostszych materyałów potrafi zestawić przedmiot zajmujący. Splątanie intrygi, będące w oryginalnych naszych komedyach pomimo nasuwającego się często z natury zawikłania zdarzeń, dość rzadkim fenomenem, jest rzecby można wyłącznym udziałem najdrobniejszych nawet utworów francuskich. Byłożby to oznaką jak charakterowi Polaka obcą jest w ogóle intryga? Wątek komedyi *Pomyślne polowanie* następnie się rozwija. Hrabina de Noissy po krótkiem pożyciu z Hektorem de Lucienne rozłącza się z nim. Sprzeczność charakterów, pomimo miłości powoduje tę okoliczność. Pięć lat upływa od chwili rozwodu. O rękę hrabiny pięknej, młodej, bogatej stara się baron Valfreurie, lecz hrabina zwleka przyrzeczony związek, ciągle do trzech tygodni odkładany, aż w końcu gdy jej narzeczony czyni z powodu tego wyrzuty, daje mu weksel na małżeństwo. W tem pojawia się pierwszy jej mąż Hektor, który sądząc że poluje w dobrach barona, rozgoszcza się w zamku hrabiny. Spotkanie, złamawszy lody urojonych niesnasków wypowiedzianych obopólnie, wznieca w sercach obojga dawne uczucie, do czego przyczynia się zazdrość, gdyż Hektor dowiaduje się, że hrabina wstępuje w nowe związki i nawzajem zawiadamia ją, iż sam to uczynić zamyśla. Serca wynurzają się nawzajem, chodzi tylko o wydobycie wekslu, co się Hektorowi udaje za pomocą upojenia barona, i para, która przed pięcią laty żyć z sobą nie mogła, oceniwszy dojrzalej swoje przymioty, łączy się napowrot. Treść sztuki, która na rzut oka zdaje się być naciągnioną, jest jednak w praktyce możebną, ileż to bowiem urojonych nienawiści, przeradza się nie raz w najgwałtowniejsze uczucie?

Hrabina de Noissy (p. Modrzejewska) typ kobiety kapryśnej, znudzonej, szamocącej się z widmem własnych urojeń, znalazła w wykonawczyni tej roli bardzo trafne uosobienie. Hektor de Lucienne (p. Swieszewski) grą żywą, lekką, urozmaiconą przejściem dawnych uraz w rozbudzone nagle uwielbienie, przedstawił bardzo naturalnie jednę z owych ról, w których tak celuje. Baron Valfreurie (p. Eker) grał również starannie i z prawdą, niemniej jak Zofia (p. Kwiecińska).

Po skończeniu każdej z sztuk, publiczność wywoływała i oklaskami obsypywała artystów.

Przyjechali do Krakowa od 2 do 3 kwietnia.

HOTEL SASKI: Antoni Weiss nauczyciel z Biały, Leon hr. Skorupka z Prokocima, Alfredowa hr. Potocka z Łańcuta, Mieczysław hr. Przeździecki, Leon Arnsz właś. dóbr z Rosyi, Gieorgiusz Oliver kupiec z Odessy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Dyrekcya finansowa o zaprowadzeniu tytoniu tureckiego w blaszanych puszkach po 2 funty; puszka 9 złr. 20 c. — Sąd pow. w Kentach o rozpisaniu konkursu na majątek Józefa Grauera, zgłoszenie się wierzycieli do 28 czerwca; kur. Dr Eisenberg. — Sąd obw. Stanisławowski Mikołaja Aleksandrowicza, Wiktoryą i Jakóba Podbielskich o wydaniu im pozwu przez Michała i Teodora Osadców o ekstab. 4000 złr. z połowy dóbr Borszczowa; kur. Dr Rosenberg. — Sąd obw. przemyski Władysława Bobczyńskiego o nak. zapłac. Lai Löwenthalowi sumy weksl. 240 złr.; kurat. Dr Zezulka. — Sąd krajowy lwowski Samuela Rappa o nak. zapł. Eliaszowi Mintzelesowi sumy weksl. 196 złr. 43 c.; kur. Dr Fraenkel. — Sąd obw. samborski Usona i Teklę Künsbergów o nak. zapłac. Maryi Czajkowskiéj sumy weksl. 91 złr. 15 c.; kur. Dr Pawliński. — Sąd pow. stanisławowski o prośbie Teodora Agopsowicza o uznaniu za zmarłego Alojzego Bieńkowskiego od 1831 r. w kraju nieobecnego; kurat. Dr Maciejowski. — Sąd pow. w Rawie o ustanowieniu Iwasia Łuciejkę kuratorem dla nieobecnego Michała Łuciejki. — Sąd obw. stanisławowski Abrahama Irischa o nakazie zapłac. Wolischa i Bogada sumy węksl. 126 złr., kurat. Dr Kwiatkowski.

Licytacye: W d. 26 kwietnia sprzedaż połowy realności pod l. 267 w Rzeszowie, cena wyw. 1008 złr. — W d. 27 sprzedaż realności pod l. 233 w Bolechowie, cena wyw. 1017 złr. 40 c.

Zawezwania: Sąd obw. stanisławowski spadkobierców Jana Ostrowskiego w r. 1864 w Podłużu bez testamentu zmarłego; kur. Dr Rosenberg. — Sąd obw. tarnopolski posiadacza zagubionego przez Michała w Zaleszczykach w d. 10 października 1863 płatnego przez Izaaka Pfeiffra przyjętego wekslu; zgłorzenie się w 45 dniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 30 marca. W ostatnich ośmu dniach ociepliło się; w ogóle stan powietrza sprzyja zasiewom ozimym, a zasiewy wiosenne już się rozpoczęły. Handel zbożem ograniczał się ściśle na potrzebę konsumcyi a podaż była większa jak popyt. Właściciele, którym środki pozwoliły zatrzymać zapasy aż do tego czasu, zaczynają pozbywać je, a ponieważ jak twierdzą doświadczeni spekulanci, ceny głównych gatunków zboża z wyjątkiem owsa, wkrótce spadać zaczną, przeto wielu zawiedzie się w swoich oczekiwaniach. Z Galicyi zachodniej dowieziono do Lwowa 2440 cet. zboża. Ceny w przeszłym tygodniu zapewne podniosą się cokolwiek, ponieważ złe drogi prowincyonalne utrudniają dowóz. Wywóz z Galicyi zachodniej zaczyna ustawać. Z obwodu Tarnowskiego wywieziono w tygodniu ubiegłym do Krakowa i Mysłowic tylko 2500 cet. Dowóz z górnych Węgier do Bochni także był bardzo słaby a z tego co zwieziono, wysłano większą część do Krakowa. Najlepsze gatunki pszenicy płacono korzec po 8 zł. 40 c. pośledniejsze znacznie taniej. Na jęczmień nie było popytu, ponieważ właściciele browarów zaopatrzyli się już w ten artykuł na czas najbliższy. Gatunki 142 funt. płacono po 5 zł. 12 c. Pokup na żyto jest zawsze znaczny z powodu, że wyrobnicy głównie chlebem się żywią, płacono jednak żyto tylko po 6 zł. 15 c. Na owies był pokup tak tu jak i na targowicach zamiejscowych z powodu dostaw dla skarbu. Gatunki wagi 100 funt. płacono po 3 zł. 10 c., pośledniejsze po 2 zł. 90 c. Ziemniaków dowieziono tu około 800 korcy z Rzeszowa, gdzie płacą korzec po 1 zł. 5 c., i na artykule tym przy wysokich cenach tutejszych w sprzedaży cząstkowej, można mieć zysk znaczny. Odbyt na wyroby mączne zwłaszcza dowiezione z nowego młyna parowego w Przemyślu, był z powodu nadchodzących świąt bardzo znaczny. Dowieziono tu około 850 worów. Z fabryk Reichenbergskich i Berneńskich nadeszły już pierwsze wiosenne przesyłki manufaktów przeznaczone do Księstw Naddunajskich, ale handel tym artykułem odbywa się w szczupłych granicach z powodu zamieszek politycznych i w ogóle uskarżają się na niewypłacalność kupców w Księstwach. Kos nadeszło ze Styryi w tygodniu ubiegłym 2100 cet. i zostały posłane do Brodów, zkąd będą wywiezione do Rosyi.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Jarosław: pszenica 169 funt 8 zł. 49 c., jęczmień 138 funt 4 zł. 55 c., żyto 159 f. 5 zł. 63 c., owies 98 f. 2 zł. 44 c., dowóz słaby pokup bardzo mały. Przeworsk: pszenica 160 f. 8 zł. 45 c., jęczmień 141 f. 4 zł. 27 c., żyto 159 f. 5 zł. 42 c., owies 98 f. 2 zł. 36 c. Podaż żyta i pszenicy większa jak popyt. Na jęczmień nie było pokupu. Ceny owsa idą w górę i popyt znaczny. Sędziszów: pszenica 160 f. 8 zł. 23 c., jęczmień 138 f. 4 zł. 25 c., żyto 158 f. 5 zł. 12 c., owies 99 f. 2 zł. 20 c. Popyt bardzo słaby na wszystkie gatunki zboża. Dębica: pszenica 170 funt. 8 zł. 29 c., jęczmień 140 f. 4 zł. 53 c., żyto 158 funt. 5 zł. 32 c., owies 100 f. 2 zł. 36., nasienie koniczu 200 f. celnych 40 zł. Popyt na pszenicę i jęczmień słaby, cena nasienia koniczu poszła w górę pomimo braku popytu. Owies poszukiwany, ceny żyta nie spadają. Rzeszów: pszenica 170 f. 8 zł. 54 c., jęczmień 139 f. 4 zł. 32 c., żyto 161 funt. 5 zł. 52 c., owies 98 f. 2 zł. 38 c. Dowóz słaby z powodu złych dróg i popyt bardzo mały. Przemyśl: pszenica 168 f. 8 zł. 50 do 9 zł., żyto 157 f. 6 zł. do 6 zł. 55 c., jęczmień 138 f. 5 zł. 50 c. do 6 zł., owies 98 f. 2 zł. 60 c. do 3 zł. Na targu najwięcej żyta. Celniejsze gatunki żyta i pszenicy zakupiono do tutejszego młyna parowego. Tarnów: pszenica 170 f. 7 zł. 50 do 75 c., jęczmień 141 f. 4 zł. 10 c. do 4 zł. 25 c., żyto 158 f. 5 zł. 25 po 35 c. owies 100 f. 2 zł. 20 do 32 c., nasienie koniczu 200 f. 37 do 39 zł., ziemniaki korzec 1 zł. 20 c. W handlu stagnacya. Złe drogi utrudniają dowóz, popyt bardzo słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono z Galicyi przez Kraków 850 sztuk do Lipnika i Florisdorf. *(Gaz. Lw.)*

Gdańsk 31 marca. Powietrze zimne i mgliste, codziennie niemal pada mały deszcz lub śnieg. Wiatr zachodni.

W Anglii transakcye zbożowe pozostały bez ożywienia i ceny słabe. Pszenica krajowa, która z powodu dżdżystej pogody, jest powiększej części w złej kondycyi, była o 1 do 2 szylingów na kwarterze tańszą i tylko najlepsze partye osiągały ceny zeszłego tygodnia. Pszenica zagraniczna nie ma pokupu, a w koniecznych sprzedażach musiano robić ustępstwa o 1 do 2 szylingów na kwarterze. Towar wyborowy jednakże nie zmienił się w cenie. Za główne przyczyny tak słabych targów przyjąć można: najprzód upowszechnioną w Anglii opinię, że z wiosną import zagraniczny znacznie się powiększy; powtóre, że dowozy pszenicy i mąki z Francyi zbytnie na targach angielskich ciążą; wreszcie, że wielu spekulantów nie mogąc doczekać się lepszych konjunktur, teraz swe składy realizować zaczęło.

Jęczmień słabszy ma odbyt po zeszło tygodniowych cenach. Owies bez zmiany. Z grochem cokolwiek lepiej.

Na targach francuzkich zeszło tygodniowe ceny pszenicy utrzymały się prawie na wszystkich placach bez zmiany, lecz pokup był bardzo mały. Żyto trudny ma odbyt. Jęczmień jest żądany. Owies mniej chętnych znajduje kupców, lecz ceny nie osłabły.

Na naszej giełdzie mało było dobrego towaru, lecz wobec słabych targów zagranicznych, chęć do kupna jest tak wyjątkową, że najlepsze partye nie łatwo znajdowały odbiorców. Ceny pszenicy wszystkich gatunków utrzymały się bez zmiany, lecz z trudnością osiągnięte być mogły. Ceny żyta słabe w sprzedaży miejscowej i chwiejące się, lecz zniżenia nie notowano. Na odstawę maj czerwiec ofiarowano dziś $337^1/_2$ guld. per 4910 f. z rzeczywistą wagą 122 funt holenderskich. Jęczmień i groch mają dobry odbyt po cenach zeszłego tygodnia.

W przeciągu tygodnia sprzedano: pszenicy 320 łaszt., żyta 200 ł., jęczmienia 150 ł., owsa 30 ł., grochu 200 ł., koniczyny 40 cet.

Płacono pszenicę: $133/_4$ do 132 f. jasno szklistą 540 do 525 guld.; 132 do 129 f. jasną 515 do 485; 128 do $123/_4$ funt $472^1/_2$ do 400; 120 f. do 113 funt 350 do 300 guld. per 5100 f.

Żyto 300 do 348 guld. per 4910 f.; jęczmień 261 do 309 guld. per 4320 f.; owies 156 do 159 guld. per 3000 f.; groch 300 do 360 guldenów per 5400 f.; koniczynę 15 do 18 tal. per cet.

Kursa zamian: Londyn $6.22^1/_4$. Hamburg $151^3/_4$ Amsterdam $143^1/_8$.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Florencya 1 kwietnia. Książę Napoleon przybył tutaj; zapewniają, że miał naradę z jenerałem Lamarmorą. *Nazione* zaprzecza, aby między Prusami i Włochami zawartą została jaka umowa. Zaprzeczono tu pogłoskom o zawarciu z Rothschildem pożyczki na 200 milionów, jak również o znacznych uzbrojeniach. Dyplomatyczni reprezentanci Włoch za granicą otrzymali polecenie, aby urzędownie oświadczyli, iż rząd włoski jest w stanie uczynić zadosyć zobowiązaniom swoim nie uciekając się do szukania kredytu za granicą.

Rzym 1 kwietnia. Ojciec śty udzielił błogosławieństwo *urbi et orbi*. Niezmierne mnóstwo ludu powitało Papieża.

Jak nam piszą dziś z Wiednia, ze źródła mającego niewątpliwe stosunki, sfery rządowe wielce były tam zadowolone postawą i całem zachowaniem się sejmu lwowskiego; prośba jednak o kanclerstwo była dla nich zupełną niespodzianką. Z tegoby wypływało, że prośba ta nie była następstwem żadnych uprzednich kroków dozwalających z pewnością liczyć na jej urzeczywistnienie. Nie można wszelako przewidywać odpowiedzi N. Pana. Co do ministeryum, chciałoby ono okazać swoje dobre chęci dla Galicyi, nie wiążąc się jednak żadnemi obietnicami w tej już chwili, gdy zaledwie zrobiono w Peszcie wstęp do porozumienia się względem ogólnych spraw państwa. Usposobienie Wiednia dla Prus jest zawsze przystępne zgodzie, choćby też przyszło ponieść niejakie ofiary. Od gabinetu przeto berlińskiego zależy korzystanie z takiego usposobienia i niedoprowadzanie sporu do ostateczności.

Średnie i drobne kraje niemieckie unikały dotychczas wszelkiego kroku, którýby dał się tłumaczyć, jako zamiar wdania się w spór prusko-austryacki. Lękały się bowiem, aby skutkiem tego Związek niemiecki nie został narażony na wszystkie następstwa uczestnika sporu, przez co byt jego lub niektórych jego członków łatwo mógłby zostać zagrożonym. Dopiero w ostatnich dniach wystąpiła myśl powołania się na jurysdykcyę Związku, reprezentowaną przez tak zwany sąd austragalny, to jest rozjemczy. Sąd ten powstaje w ten sposób, że strona oskarżona wybiera sobie jeden rząd niemiecki z trzech przez oskarżającą stronę przedstawionych na rozjemcę, i wyrokowi jego poddać się obowiązuje. Państwa małe niemieckie wstrzymały się od powołania sprawy spornej przed Związek pod pozorem, że zbywa im w tej mierze na punkcie wyjścia. Dopiero w skutku zapytania się gabinetu berlińskiego u tych rządów, które otoczone są posiadłościami pruskiemi jak np. Waldek, Brunszwik, Weimar: jak się zachować zechcą w przypadku wojny, nastręczyła się tym krajom sposobność udania się do państw średnich Gabinet wiedeński popiera zamiar państw średnich, aby sprawę tę natychmiast wnieść przed Związek, i jak nam właśnie donoszą, nastąpi to w tym jeszcze tygodniu. Jeżliby Prusy stawiały jakie trudności w uznaniu kompetencyi Związku, wszystkie kraje Rzeszy niemieckiej złączą swoje siły i wystąpią w zbrojnej neutralności, a każde jej naruszenie ze strony Prus uważałyby za krok zaczepny i od razu przeszłyby do działania zaczepnego w połączeniu z Austryą. Tym sposobem liczą na możność zmuszenia Prus. W Austryi wszystko jest przygotowane, aby małym państwom dać bezzwłocznie skuteczną pomoc, i za pierwszym ruchem wojsk pruskich w kraje związkowe celem utrzymania związku etapów, rozpoczęłoby się działanie Austryi. Takie jest mniemanie powszechne. Odbiło się ono już wczoraj w Wiedniu na giełdzie zakulisowej, która była pełną otuchy, że pokój tak bliski już zerwania, nie zostanie wcale zagrożony.

Brak miejsca nie dozwala nam ogłosić okólnika pruskiego z d. 24 marca do rządów niemieckich, wykazującego zapatrywanie się gabinetu berlińskiego na stan sporu z Austryą. Przechodzi on dyplomatyczne traktowanie sprawy Księstw, które ustało z dniem 7 lutego, a od tego czasu zaczęły się przygotowania zbrojne, o jakie okólnik obwinia Austryę, tłumacząc zarazem, że ze strony Prus musiały również zostać zarządzone kroki obronne, aby nie narazić Prus na zaskoczenie wojną. Okólnik ten zwraca się w końcu do urządzeń Związku niemieckiego i pyta państwa niemieckie: „czy i w jakiej mierze mogą Prusy liczyć na wsparcie tych krajów, w razie, gdyby zostały przez Austryę zaczepione albo niedwuznacznemi pogróżkami do wojny zmuszone?“ Nie wątpić, że gabinet wiedeński wystosuje także okólnik, w którym przedstawi swój pogląd na sprawę sporną. Wszelako, jak mówiliśmy powyżej, Austrya zrobi naprzód kroki mające na celu poddanie sprawy spornej pod orzeczenie sądu rozjemczego. Pisze bowiem w tej myśli dzisiejsza *Const. Oester. Ztg* co następuje:

„Słychać, że w d. 31 marca c. k. poseł w Berlinie wręczył ministrowi pruskiemu notę z oświadczeniem, iż stałym zamiarem J. C. Mości jest przedewszystkiem niedziałać wbrew postanowieniom art. 11go aktu związkowego, który członkom Związku niemieckiego odmawia wszelkiego samowolnego kroku w załatwianiu sporów między sobą. Równocześnie nota wypowiada nadzieję, że gabinet pruski spowodowanym się uczuje do odparcia stanowczo podejrzenia, jakoby zamierzał naruszyć pokój“.

Dzienniki berlińskie brały za złe rządowi austryackiemu, że odwołał się do redakcyj nie z rozkazem, lecz z przedstawieniem konieczności unikania wszelkich takich ogłoszeń, którеby wyświecały stosunki militarne monarchii i ruchy wojsk. Tymczasem w Prusiech wszystkie władze policyjne zawiadomiły poufnie redakcye dzienników o zakazie głoszenia ruchów wojsk. Stąd jednak nie wynika, aby pruskie gazety nie pisały o ruchach w Austryi, a austryackie o ruchach w Prusiech.

Piszą nam z Wiednia, że mimo dwóch świąt przerwy nie ma żadnych nowin. Z Florencyi miano tam tylko prywatne wiadomości zaprzeczające, aby między Włochami i Prusami przyszło do zawarcia przymierza; z Prus zaś, że wyszedł rozkaz mobilizacyi, a w Wrocławiu powołano już pod broń drugą kolej. Fzm. Benedek przybył do Wiednia.

La France zajmuje się w artykule wstępnym kwestyą sporu prusko-austryackiego. Przedstawia ona dość wiernie obecne położenie i utrzymuje, że Austrya nie chce się odosabniać od Niemiec, lecz owszem pragnie wciągnąć Rzeszę niemiecką w interes swój. Jeżeli się jednak zgłosi raz jeszcze do gabinetu berlińskiego, (co jak donosimy, już nastąpiło) prawdopodobnie nie otrzyma żadnej odpowiedzi stanowczej. Przypuszczają więc, że Bawarya i Saksonia podejmą się być interpelantami Prus i Austryi. Wątpić można, aby Prusy odpowiedziały zgodnie z życzeniami Austryi względem zastósowania się do art. 11go konstytucyi związkowej, lecz upatrzą raczej w tem sprzymierzeniu się Austryi z małemi państwami punkt sprzeczny z traktatem gasteińskim. Co do Rosyi, *La France* powiada, że zachowanie jej jest tajemnicze. Anglia zaś miała oświadczyć zamiar zachowania neutralności.

Do *Timesa* piszą z Paryża, że książę Napoleon ma od Cesarza Napoleona powierzoną misyę do teścia swego. Telegram florencki powyżej mówi o przybyciu księcia do Florencyi i jego rozmowie z królem. Oczywiście, że treść tej rozmowy nie jest wiadomą; wszystkie jednak oznaki przemawiają za tem, że Cesarz Napoleon usiłuje odwieść Włochy od przymierza z Prusami, jak i za tem, że Francya zachowa na teraz neutralność. W Paryżu panuje mniemanie, że Cesarz przeciwnym jest w tej chwili wszelkim naruszeniom pokoju europejskiego, radby bowiem, aby się przyszłoroczna wystawa powszechna w Paryżu jak najświetniej powiodła, a może też dla tego, aby się zbyć wprzódy sprawy mexykańskiej.

Jenerał włoski Savoirout, adjutant króla Wiktora Emanuela wysłany do Brukselli z adresem do króla Leopolda II., udał się był ztamtąd do Berlina. Wyjazd ten ma zostawać w związku z układami między Berlinem a Florencyą prowadzonemi.

Na konferencyi paryskiej w sprawie Księstw Naddunajskich d. 28 marca zatwierdzono akt żeglugi na Dunaju podpisany przez pełnomocników mocarstw w d. 2 grudnia w Konstantynopolu, i podpisano protokół, na mocy którego akt ten będzie odtąd stanowił część integralną traktatu pokoju z d. 30 marca 1856. Następnie wymieniono ratyfikacye.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 3 kwietnia. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza wspomnianą we wczorajszej *Const. Oester. Zeitung* (patrz przegląd) notę gabinetu cesarskiego, którą hr. Karolyi wręczył d. 31 marca hr. Bismarkowi.

Monachium 3 kwietnia. W razie zaszłej potrzeby, korpus wojsk ustawionym będzie między Würzburgiem a Aschaffenburgiem. Poczyniono przygotowawcze ku temu kroki.

Paryż 3 kwietnia. Renta 67.60.

Załącza się sprawozdanie z 52go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie

N. 4940

Podaje się do powszechnéj wiadomości, że najprzedniejszy Tytoń turecki w puszkach blaszanych (feinster türkischer Rauchtaback in Kassetten) sprzedaje c. k. Magazyn tytoniu w Rzeszowie.

Każda puszka zawiera 2 funty lekkiéj wagi; funt kosztuje 4 zł. 60 centów, zatem puszka 9 złr. 20 centów w. a.

Tytoń ten jest w dziesięcioraki sposób mięszany, a stosunek mięszania onegoż od N. 1 do N. 10 takowy, że puszka N. 1 najsłabszy a puszka N. 10 najmocniejszy tytoń tego gatunku zawiera.

Wyż wspomniony ck. Magazyn tytoniu sprzedaje tylko N. 2 i 8. (504-2-3)

Z ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu.

W Krakowie dnia 25 Marca 1866.

Obwieszczenie.

N. 944

Celem obsadzenia posady Leśniczego miejskiego, z roczną płacą 157 złr. 50 c. i dodatkiem na mieszkanie w kwocie 25 złr. wal. a. tutaj zawakowanéj, rozpisuje się niniejszem konkurs do 4ch tygodni od dnia 3go umieszczenia takowego w Krakowskiéj gazecie „Czas.“

Ubiegający się o tę posadę mają swe podania w powyższym terminie, jeżeli są w służbie publicznéj, przez przełożoną Władzę — prywatni zaś przez dotyczący przełożony ck. Urząd powiatowy do tutejszego Magistratu wnieść i w takowych moralność, dotychczasowe zatrudnienie i uzdolnienie do zawodu leśniczowskiego wykazać.

Kęty dnia 3 Marca 1866.

(503-2-3) Przełożony Magistratu: ***W. Dworzański.***

Obwie-szczenie.

Od 1go Kwietnia r. b. zacząwszy, aż do dalszego postanowienia, wprowadzoną zostaje w miejsce od 15 Grudnia 1862 r. istniejącej związkowej taryfy dla bezpośredniego towarowego obrotu

między Lwowem a Krakowem

z jednej,

i Wrocławiem a Szczecinem

z drugiej strony, nowa, między kolejami udział mającemi, ułożona taryfa i regulamin.

Egzemplarze tej nowej związkowej taryfy i regulaminu są za zapłatą w związkowych stacyach do nabycia.

Wiedeń dnia 25 Marca 1866.

C. k. uprzyw. kolej gal. Karola Ludwika.

(506-2-3)

110.000 talarów

w srebrze,

jako największa wygrana.

Tylko 3 złotych reńskich w. a. w banknotach kosztuje **oryginalny udziałowy los Państwa** na rozpoczynające się już **w dniu 24 i 25 bieżącego miesiąca** ciągnienie, poręczonego przez tutejszy wysoki Rząd

najnowszego wielkiego premiowego losowania.

Cały kapitał zakładowy zwraca się w przeciągu 5 miesięcy przez losowanie.

Wszystkie numera bez wyjątku zostaną wyciągnięte.

Pomiędzy 14.800 wygranemi znajdują się główne trafne: talarów 110.000, 85.000, 80.000, 70.000, 65.000, 60.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000 itd., itd, które bezwarunkowo wygrane być muszą. (412-1-3)T

Polecenia za dołączeniem należytości wykonywują się bezzwłocznie, a zarazem przesyła się bezpłatnie jeden egzemplarz planu gry. Po ukończonem ciągnieniu otrzymuje każden biorący udział w tem losowaniu urzędowy wykaz ciągnienia; wygrane zaś odsyłają się natychmiast w gotówce.

Ponieważ polecenia przybiorą prawdopodobnie znaczne rozmiary, przeto raczą pp. interesowani udawać się jak najrychléj wprost do

„L. Steindecker-Schlesinger,

Bank- und Wechselgeschäft

in Frankfurt a. M.“

Wzorowy Skład maszyn do szycia

na

Jamarku Lipskim, na wiosnę odbyć się mającym,

z zaszczytnie znanéj fabryki maszyn do szycia pana ***Józefa Wertheima*** w Frankfurcie n. M. Ta Fabryka wyrabia te maszyny podług systemu Weehler et Wilson et Grover et Baker Nr. 19, w nieprześcignionej doskonałości. Interesentów zaprasza się najuprzejmiéj na oględziny.

Praterstrasse N. 41 Hohmannshof II piętro w Lipsku. (508)

Cierpiącym na słabości piersiowe i suchotnikom,

poleca się środek, który nawet w dalszym przebiegu choroby ulgę sprawia — takową zaś w początkach zupełnie usuwa. — Listy winny być nadsyłane franko pod adresem: ***Dr Hikisch,*** poste resiante **Wiedeń.** (483-3-24)T

Nowe wynalazki.

Tinktura na porost wąsów (Barterzeugungs-Tinktur), najpewniejszy środek, nawet młodzieży w krótkim czasie skutek sprawia. Flakon po 2 i 1 złr.

Pomada lodowa (Eispomade), do kręcenia włosów. W słoikach po 50, 70 i 90 centów.

Mydło smołowe na wszelkie wysypki skórne, po 50 cent.

Wata na reumatyzm i podagrę, po 50 cent. i 1 złr.

Bawełna oryentalna uśmierzająca najmocniejszy ból zębów w jednéj chwili, po 25 cent.

Z przesyłką pocztową, za opakowanie i stępel 10 cent. więcéj.

Główny Skład na Galicyę: Apteka ***Stockmara*** w Krakowie.

Tamże dostać można: *Dra Gölis* **Uniwersalnego Proszku trawienia** (Universal-Speisepulver), w pudełkach po złr. 1·26 i 86 cent. (423-3-4)T

W dobrach Szérzyny powiat Brzostek, jest **150 sztuk Merynosów**, matek, pochodzących z powszechnie znanéj i słynnéj owczarni hrabiego Larysza — w miejscu zaś od lat przeszło 40 czysto i zdrowo hodowanych — z wolnéj ręki do sprzedania. — Owce te można każdego czasu widzieć, a zabrać po strzyży wełny. (413--8)T

ELIXIR PEPSINY

UŁATWIAJĄCY TRAWIENIE

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Pepsina, otrzymuje się z żołądka źwierząt przeżuwających; stanowi ona sok gastryczny, sprawiający trawienie. Rozpuszczona w dobrem winie, posiada wielce użyteczne własności leczenia rozlicznych chorób żołądka i kiszek, a mianowicie: *słabości gastrycznych, kurczów żołądkowych, wymiotów* po jedzeniu lub w czasie pożywania pokarmów, *wymiotów kobiet ciężarnych, odchodzenia flegmy, odbijania, żółtaczki,* jak również *boleści wątroby i krzyżów.* Wszelkie słabości żołądka i kiszek pod działaniem pepsiny ustają; starcy i dzieci, osoby na wyzdrowieniu, trawią z łatwością spożyte pokarmy przy silnem pokrzepiającym działaniu tego wybornego likworn

Dostać można w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Redyka* w Krakowie; pp. *Zygmunta Berlinera i Piotra Mikolaecha* we Lwowie; *Elsnera* w Poznaniu; *Franzosa* w Brodach; w Składzie materyałów aptecznych pana *Gallego* w Warszawie. (7-19-)T

C. k. uprzywilejowana

Fabryka kości nawozowych w Demborzynie

podaje do wiadomości, że dla wygody obywateli koło Tarnowa, mianowicie znad Wisły, dała p. *Józefowi Bau* w Grabówce znaczne partye swego wyrobu w komis.

Cetnar cłowy kosztuje w Tarnowie 4 złr. 65 cent., w Demborzynie zaś 4 złr. 50 c.

Za doskonałość preparatu, kompletną suchość i miałkość mączki, stanowiące szybkość i pewność działania, ręczy fabryka, co szanowni Panowie, którzy w przeszłym roku kości z téj fabryki brali, potwierdzą.

Uprasza się o wczesne zamówienie, by wiedzieć, o ile się fabryka jeszcze surowym materyałem zaopatrzyć ma.

Bliższych szczegółów udziela fabryka, poczta Pilzno, w Demborzynie. (437-3-4)T

Zakład żętyczny w Jaworzu (Ernsdorf)

na ck. Szląsku.

Ten z najlepszéj strony znany Zakład, posiadający odpowiednio urządzone zimne i ciepłe kąpiele, między niemi i z wyciągu śpilek sosnowych, zostaje otwarty

dnia 20 Maja r. b.

Łaskawe zamówienia i zapytania winny być adresowane do Lekarza zakładowego *Dra A. Ködert* w Jaworzu (Ernsdorf), poczta Bielsko (Bielitz), który na nie bezzwłocznie odpowiada. (436-4 6)T

W Księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

i wszystkich księgarniach krajowych,

nabyć można po cenach zniżonych następujące prace rytownicze

Jana Lewickiego:

Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska, 18 rycin in folio, na chińskim papierze. (Cena pierwotna złr. 30 w. a.), za złr. 18 czyli talarów pr. 12.

Tuzin starych facecyj, 11 rycin in 4to z okładką. (Cena pierwotna złr. 5 w. a.) za złr. 3·75 czyli tal. pr. 2 sgr. 15.

Odpust w Czerniakowie, według rysunku Aleksandra Orłowskiego, rycina in imperial fol. (Cena pierwotna złr. 10 w. a.) za złr. 6 w. a. czyli tal. pr. 4.

Pamiątka obrazu Matki Boskiéj w Częstochowie, rycina in folio. (Cena pierwotna złr. 4 w. a.) za złr. 2 czyli talar pr. 1 sgr. 10. (502-2-3)T

Album ubiorów polskich dawnych, 12 litografij in 4to kolorowanych, z okładką. (Cena pierwotna złr. 13 w. a.) za złr. 7·50 czyli tal. pr. 5. — Ostatniego dzieła są także do nabycia egzemplarze niekompletne po następnych cenach:

Egzemplarz złożony z 11 tablic za złr: 6·60 w. a. czyli tal. pr. 4 sgr 12
dto „ z 9 „ „ „ 5·40 „ „ „ 3 „ 18
dto „ z 6 „ „ „ 3·60 „ „ „ 2 „ 12

P. T.

Obok méj Fabryki eterycznych olejów i wyciągów, urządziłem odpowiedni przyrząd do wyrabiania

Barwniku (Couleur),

najlepszy 80% **cukrowy Barwnik** za cetnar złr. 17
„ dto dto za beczkę „ 16 łącznie z beczką
„ **Octowy Barwnik** za cetnar „ 21
„ dto dto za beczkę „ 20 dto
„ **Winny Barwnik** za cetnar „ 28
„ dto dto za beczkę „ 26 dto

Przy większych zakupnach ceny odpowiednio mniejsze.

Petschen nad Elbą (w Czechach).

(428-3)T ***Juliusz Kurzhalss,***

ck. uprzywilejowana Fabryka eterycznych olejów i wyciągów.

Uprzejme wezwanie!

Podpisany właściciel fabryki

Ołtarzów i Ikonostasów,

postawiwszy to w naszym kraju tak pożądane przedsiębiorstwo na takim stopniu iż wszelkim żądaniom zadość uczynić może uprasza

Przewielebne Duchowieństwo

i wszystkich, komu na tem zależy, ażeby w najkrótszym czasie, choćby i niepłaconemi listami, łaskawie go uwiadomić raczyli, gdzie i kiedy jakie Ołtarze i Ikonostasy są do budowania w projekcie.

Tadeusz Uziębło

(332-5-6)T **we Lwowie.**

A l'empereur de Rome, Vienne, Place de St. Etienne.

IMMENSE CHOIX

d' étoffes nouvelles du printemps et d' été.

Linos anglais	par aune de Vienne	30	centimes
dtto	„ „ „ „	50	
Gaze de Venise	„ „ „ „	50	
Grenadin rayé	„ „ „ „	75	
Mohair anglais imprimé	„ „ „ „	80	

Toile de Chine par aune fl. 1 et fl. 1 c. 25.

NOTE. Toutes les étoffes annoncées par nous sont du premier choix et de la première qualité et seront vendues aux prix plus équitables comme par l'ordinaire.

Nous sommes en possession de toutes les étoffes y annoncées à partir du 1. Avril 1866. (490 4-8) T

Muszkułowa i nerwowa essencya przeciw gośćcowi i reumatyzmom,

pomiędzy wieloma dotąd tak często zachwalonemi środkami za najlepszą i najskutczniejszą uznana. 1 flakon złr. 1 w. a.

Ogólnie ulubiony, przez lekarzy wielokrotnie wypróbowany i z najlepszych ziół, wywierających najskuteczniejszy wpływ na piersi i płuca, (405-7-24)

sporządzany Sok Styryjski z ziół

bardzo skuteczny na kaszel, katar, grypę i chrypkę,

(niepotrzebujący dalszych zachwaleń). Zawsze w świeżym stanie, jest **jedynie tylko** do nabycia w **Gradcu** (Gratz) u **Józ. Purgleitnera,** aptek. „pod Jeleniem“; w **Wiedniu** u **Józ. Weisa,** Tuchlauben, apt. „pod Murzynem“. Cena jednej flaszki opieczętowanej kapslą cynową **87** cen., przy przesyłkach pocztą liczy się osobno **20** c. za opakowanie.

Dra Pattisona Wata reumatyzmowa

sprawia natychmiast ulgę i leczy w jak najkrótszym czasie

Gościec i cierpienia reumatyczne

wszelkiego rodzaju, jako to: w twarzy, piersi, szyi, w głowie, rękach i kolanach, jako téż znosi kurcze żołądkowe i boleści brzuszne.

W pakietach po **50 c.** i **1 złr.** wraz z przepisem używania, — z przesyłką pocztową 10 cent. więcéj.

Dostać można jedynie u pana ***E. Stockmara,*** aptekarza przy ulicy Grodzkiéj w **Krakowie.** (209-7-12)T

CLAYTON, SHUTTLEWORTH & C.

w Linkoln w Anglii, **w Wiedniu** Landstrasse, Löwengasse 44,

polecają przy zbliżającéj się porze letniéj, swój obficie zaopatrzony Skład

Lokomobilów

po znacznie zniżonych cenach,

również

parowych Młockarń, Siewników, Młockarń z kieratami,

Maszyn do rozgatunkowania zboża, Wideł i Grabi do siana, Żniwiarek do zbierania siana i zboża, Młynków do oszrutowania, i wszystkich innych za praktyczne uznanych Maszyn rolniczych.

Illustrowany Katalog na rok 1866, zawierający tak opis jak i zniżone ceny Maszyn, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko. (482-4-30)T

J. Munk'a

ces. król. uprzyw. aparaty bezpieczeństwa i wentylacyjne do kominów.

Wyszczególnione na wystawach przemysłowych i rolniczych w Hietzing, Mödling, Krems i Lincu.

Aprobowane przez ces. król. ministeryum wojny.

Aparaty bezpieczeństwa do kominów (aparaty do ujęcia iskier) w celu uchylenia niebezpiecznego wylatywania **iskier** z kominów fabrycznych, parowych machin i lokomobilów.

Wilki na kominy zapobiegające dymieniu się w kuchniach i mieszkaniach nawet przy najsilniejszym wietrze.

Wentylatory do kominów fabrycznych i parowych w celu polepszenia i wzmocnienia przeciągu.

Wentylacyjne aparaty (wyciągacze w celu szybkiego ulotnienia się szkodliwych zdrowiu miazmów, gazów, zaduchu i dymu **dla domów gościnnych i kawiarń, szkół, szpitalów, koszar, pracowni rękodzielniczych itd.**

Szczególnej praktyczne pompy do wina i piwa w czterech różnych rozmiarach po 20, 30, 40 i 60 miar na minutę, ostatecznie

Szczególnej konstruowane i trwałe aparaty w celu niedopuszczania smrodów do prewetów

poleca

Jakób Munk,

(406-4-6)T Inżynier i właściciel przywileju.

Wiedeń, Praterstrasse 42, 3 piętro, drzwi 13.

Zamówienia i obstalunki przyjmują także PP. Opuchlak i Nitsch we Lwowie.

EAU des CORDILIERES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 3 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33 w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolascha.* (15-26

Wiadomość dla Lekarzy. Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36, w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego,* w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolascha.* (17-21-)

Ces. król. uprzywil.

Pierwsza Fabryka

Mąki z kości

J. Fichtnera i Synów,

w Atgersdorfie przy Wiedniu, donosi przy nadchodzącéj porze PP. Właścicielom dóbr i Gospodarzom wiejskim iż podobnież jak w poprzednich latach, tak i tego roku utrzymuje wielki zapas swéj, co do gatunku słynnéj

Mąki z kości

do gnojenia pól,

i takową sprzedawać będzie po cenach miernych.

Zamówienia na całą Galicyę przyjmuje jedynie (416-5-6)T

pan ***Szymon Goldmann*** **w Tarnowie,**

za którego pośrednictwem tylko obstalunki zrealizowane będą.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 kwietn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	125	122
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	514	504
Ruble ros. za 100 rsr.	132	129
Talary prs. za 150 złr.	96	95
Bankn. prus 100 tal.	158	155
Srebro nowe austr.	105¾	104¾
Dukat ważny	5 12	5 2
Napoleon d'or	8 55	8 40
Półimperyały rosyjs.	8 75	8 60
Listy galic. nowe z k.	63 —	62 —
— — stare „	66 —	65 —
Oblig. indem. „	65 —	64 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	157	153

Wiedeń 31 mar. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	57 80
5% Pożyczka narod.	61 50
Akcye banku wied.	709 —
— — kred.	135 30
Losy 5% z r. 1860	76 80
Srebro	105 90
Londyn 10 funt. szter.	105 25
Dukat pojedynczy	5 12

Wiedeń 31 marca		żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.		54 —	53 80
— Pożyczka narod.		61 60	61 40
— Metaliki na m. k.		57 60	57 40
— Obl. ind. niż. Aus.		80 50	80 —
— — czeskie		84 —	83 —
— — węgiers.		63 50	62 75
— — chor. i b.		64 -	63
— — galicyjs.		62 50	61 75
— — bukow.		61 —	60 —
— — siedmgr.		59 -	57 50
Listy zastawne:			
5% Banku nar. losow.		82 25	81 75
4% Galicyjskie		62	61 —
5½% Węgiersk. los.		73 —	73 —
5% Boden Cr. austr.		90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:			
Losy poż. z r. 1839		139 —	138 50
— — — 1854		75 50	75 —
— — — 1860		88 —	87 50
— — — 1864		69 10	69 —
— Como-Rente.		16 50	16 —
— Kredytowe		113 —	112 75
— tryest na 4½%		109 50	108 50
— żegl. par. na D.		79 —	78 —
— Ks. Esterhazy		75	70 —
— Księcia Salm.		27 —	26 —
— — Palfy		22 —	21 —
Losy ks. Klary		23 50	22 50
— hr. St. Genois		21 —	20 —
— miasta Budy		23 —	22 —
— ks. Windischgr.		16 —	15 —
— hr. Waldstein		19 —	18 —
— hr. Keglevich		13 50	13 —
— Rudolfa.		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		716	714 —
Zakładu kredytowego		137 10	136 90
Żeglugi par. na Dunaju		441 —	439 —
Kolei półn. Ferdynan.		1484	1482
— rządowéj fr.-a.		163 70	163 50
— zachodniéj c. El.		115 25	114 75
— Pardubickiéj		102 50	102 —
— południowéj		165 50	165 —
— Galicyjskiéj		153 25	153 —
Czerniow. z wpł. 65%		69 —	68 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	88 50	88 50
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	88 50	88 50
Hamb. 100 mark.	6	78 50	78 50
Londyn 10 fun.	8	105 85	105 50
Paryż 100 frank.	5	41 90	41 90

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony		
— dukat na wagę	5 9	5 7
— — obrączk.	4 9	5 7
Złoto *al marco*	5 6	5 4
Napoleondory	8 49	8 48
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 85	8 80
Luidory (niemieckie)	8 70	8 60
Suwereny angielskie	10 70	10 65
Imperyały rosyjskie	8 70	8 65
Srebro	105 25	104 75
— kupony	105 25	105 —
Talary związkowe	1 57½	1 57
Pruskie bilety kas.	1 57	1 56$\frac{5}{10}$

Lwów 28 marca.	żądają	płacą
Dukat	5 7	4 99
Półimperyał rosyjski	8 77	8 65
Rubel srebr. rosyjsk.	1 64	1 60
Talar pruski	1 57	1 54
Listy gal. b. kup. w. a.	61 25	60 50
— — m. k.	64 6	63 29
Obligi indem. b. kup.	63 63	62 88
Akc. kol. gal. b. kup.	156 13	153 50

Warsz. 29 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 50
Obligi skarbowe „	85 25	— —
Listy zast III okr. „	83 —	82 67
kupon „	—	1 7$\frac{7}{9}$
Listy likwidacyjne	68 —	— —
kupon „	— —	1 32$\frac{2}{9}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	67 25	66 75
5% Pożyczka loteryjna	108 75	108 25

Wrocł. 29 marca.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	96$\frac{1}{12}$	95$\frac{7}{12}$
Polskie bilety bank.	76⅓	76⅚
„ Listy zastaw.	62	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—

Paryż 31 marca.	
Renta 3%	67 75

Londyn 31 marca.	
Konsole	86$\frac{6}{8}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;

do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;

do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*